Nr. 228. Kraków, Czwartek 7 Października 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopena i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika

Prenumeratorzy „Nowej Reformy“ abonować mogą **po znacznie dla nich zniżonych cenach**, następujące **trzy** czasopisma:

„Przegląd literacki“,

organ krakowskiego „Związku literackiego“, wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości $1^1/_2$ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają w miejscu po **1** złr. kwartalnie; zamiejscowi po **1** złr. **20** ct. Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi rocznie **6** złr. w miejscu, a **6** złr. **80** centów na prowincyi.

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po **1** złr. **20** ct. kwartalnie.

Wreszcie dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus“

po **90** ct. kwartalnie.

Kraków, 6 października.

Wiec socyalnych demokratów w Hamburgu dowodzi niezbicie, że w tym obozie politycznym nie ma miejsca dla Polaków. Po tem, co powiedziano i co uchwalono na tym wiecu onegdaj, powinni polscy członkowie tego stronnictwa bezwarunkowo z niego wystąpić.

Polski socyalista z Berlina, p. Morawski, odezwał się, jak nam wczoraj doniosły telegramy, z arcyskromnem żądaniem, aby partya w okręgach o przeważającej liczbie polskiej ludności stawiała przy wyborach kandydatów, władających językiem polskim i niemieckim. Żądanie to przedewszystkiem nie przesadza narodowości kandydata, ani nie określa bliżej kwalifikacyi jego we władaniu obu temi językami. Można przecie być zażartym Niemcem, a mówić, mniejsza o to jak, — po polsku i po niemiecku. Takich patryotów mamy przecież, niestety, podostatkiem. Nie szukając daleko, p. Haase w Cieszynie nietylko po polsku mówi, ale w tym języku gazetę wydaje, bo to ułatwia mu propagandę bismarkizmu wśród polskiej ludności. Wniosek p. Morawskiego nie miał więc wcale narodowego charakteru, a przecież dopatrzyli się go koledzy partyjni p. Morawskiego i wystąpili w pełnej zbroi przeciw niemu.

Jeden z nich obwiniał polskich socyalistów, że pod płaszczykiem agitacyi partyjnej kryją tendencye narodowe; drugi twierdził, że polskim socyalistom nigdy ufać nie można, gdyż wysuwają oni zawsze naprzód narodową ideę polską.

„My nie znamy, — wołał p. Pfannkuch — „polskich“ towarzyszów w obrębie niemieckiej socyalnej demokracyi i nie pozwolimy na budowanie w Niemczech wieży Babel, jaką wzniesiono w Austryi“. Wniosek Morawskiego nie znalazł wśród niemieckich „towarzyszów“ ani jednego głosu obrony i odrzucony został z miejsca.

Z krótkiego przebiegu tej sprawy wynika przedewszystkiem fakt niezaprzeczony, że nieprawdą jest, jakoby socyalni demokraci byli jakąś partyą międzynarodową. Oni uznają zawsze tę narodowość, która decydujący ma głos w państwie; ich językiem „międzynarodowym“ jest język urzędowy państwa. Przecież ci niemieccy socyaliści, którzy polskim swoim „towarzyszom“ zarzucali tendencye narodowe, stwierdzili temsamem, że wyznają odmienne od nich tendencye narodowe, że czują się Niemcami i jako tacy powołani są do dławienia polskości. Cóż to jest za internacyonał, który twierdzi, że dla niego Polak nie istnieje, ale tylko Niemiec może być przedstawicielem ludności polskiej? Pojęcie idei międzynarodowej powinno uznawać prawa wszystkich narodowości w równym stopniu. Więc jeśli socyalista niemiecki twierdzi, że on nie chce wiedzieć o polskim towarzyszu, to niechże doda zaraz, że nie wie także o towarzyszu niemieckim, a w takim razie w zasadzie nie wolno mu występować przeciw temu, że kandydat w polskim kraju władać ma dwoma językami. Owszem, im więcej taki „towarzysz“ posiada języków, tem doskonalszym jest międzynarodowcem, bo wszystkie w równym stopniu może poważać lub lekceważyć.

Socyaliści niemieccy więc zadali najoczywiściej kłam wszelkiej gadaninie swojej o międzynarodowym charakterze swej partyi. Stanęli oni na gruncie czysto-niemieckim; ks. Bismark powinien ich przyjąć w swoje objęcia, jako nawróconych grzeszników, wypierających się błędów przeszłości.

I cóż na to p. Daszyński, pozujący obecnie na obrońcę polskiego narodu? W Austryi tolerują go „towarzysze“ i milczą, gdy on w parlamencie po polsku przemawia. Ale już w Berlinie nie uszłoby mu to na sucho. Tam wykluczonoby go z partyi za taką zuchwałość; „towarzysze“ Bebel i Liebknecht rzuciliby klątwę na niego, jako polskiego agitatora. W Austryi tolerują socyaliści ideę narodową, nawet wysuwają ją naprzód, na wabika; ale punkt ciężkości całej akcyi socyalistycznej nie leży ani w ręku p. Daszyńskiego, ani Cingra; charakter narodowy nadawać jej będą zawsze Niemcy austryaccy, wrogowie równouprawnienienia narodowego. P. Daszyński popisuje się polszczyzną w parlamencie; a jakimże językiem przemawia p. Daszyński na wiecach partyjnych w Wiedniu, lub Zurychu? Wyśmianoby go, gdyby w ten sposób, co w parlamencie wobec „towarzyszów“ zaznaczył swoją narodowość.

Kończy się na tem, że socyalna demokracya jest międzynarodową, lecz wie tylko o narodach, mających niezależny byt polityczny i tych narodów prawa pod równą stawia miarę; inne lekceważy i poniewiera niemi. Czyż Polakowi godzi się wpisywać szeregi takiego bractwa, gdzie walczą grabarze naszego imienia, przyszłości naszego narodu?

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 5 października.

(=) Pojawienie się hr. Badeniego w Izbie przerwało usypiającą monotonność posiedzenia Izby poselskiej. Prezydenta ministrów powitali członkowie stronnictw prawicy, a w szczególności Koła polskiego, bardzo serdecznie. Hr. Badeni tylko krótko bawił w parlamencie.

W Izbie toczy się dyskusya o przedłożeniach zapomogowych dla dotkniętych klęską powodzi. Dyskusya spokojna, lecz dręcząca i działająca na nerwy, jak kilkutygodniowy drobny deszczyk. Spodziewano się, że dziś przyjdą na porządek dzienny wnioski naglące o postawienie ministrów Badeniego, Gleispacha, Bilińskiego i Glanza w stan oskarżenia. Tymczasem nadzieje zawiodły.

Obstrukcya, o której niektórzy, nie wiedzieć, czy dla własnego uspokojenia, czy też celem łudzenia drugich, głosili, że jest rozbitą w tej formie, w jakiej dziś występuje, znacznie jest niebezpieczniejsza i większej potrzeba zapobiegliwości i politycznego rozumu, żeby ją pokonać, niż poprzednio. Raczej więc mobilizować się i zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo, aniżeli naiwnie głosić, że obstrukcya rozbita. Że doniesienia o ustawaniu obstrukcyi nie są prawdziwe, można się było przekonać na dzisiejszem posiedzeniu, a i następstwa przekonają nas, że Niemcy zmienili tylko taktykę, odstraszeni brutalnem wystąpieniem grupy Schönerera, że jednak i nadal przeszkodzą przeprowadzeniu jakiejkolwiek ważniejszej sprawy. Natomiast na prawicy ciągle się coś psowa.

Pisma wieczorne doniosły, że na końcu dzisiejszego posiedzenia pos. Dipauli wniesie następujący wniosek:

„1) Należy wybrać komisyę z plenum Izby składającą się z 36 członków, z poleceniem, by w celu zniesienia rozporządzeń językowych wypracowali zasadnicze postanowienia, na mocy których możnaby w drodze ustawodawczej dążyć do uregulowania kwestyi narodowościowej i językowej.

„2) Poleca się komisyi, żeby najdalej po sześciu tygodniach zdała sprawę i przedłożyła dotyczące wnioski“.

Wkrótce po pojawieniu się pism wieczornych z powyższym wnioskiem rozeszła się w krużgankach parlamentu pogłoska, że Młodoczesi są oburzeni, ponieważ wniosek wspomina o „zniesieniu rozporządzeń językowych“. Wprawdzie wniosek mówi o „zniesieniu“ rozporządzeń w razie ustawodawczego uregulowania sprawy językowej, lecz nawet ten warunkowy sposób sformułowania wniosku spowodował niezwykłe rozdrażnienie przywódców młodoczeskich.

Natychmiast też zebrali się członkowie parlamentarnej komisyi prawicy, która w chwili, gdy to piszę, radzi nad uśmierzeniem gniewu młodoczeskich posłów. Poważniejsi członkowie prawicy utrzymują jednak, że przy drażliwości kilku młodoczeskich przywódców (bo ich tylko kilku jest „gorąco kąpanych“) wogóle będzie trudno coś pozytywnego zrobić, wyrażając żal, że dla błahej formy naraża się wielkie cele prawicy, o których przy każdej sposobności tyle się prawi.

Oprócz wspomnianego wniosku donoszą dzienniki, że prezydent Izby, p. Kathrein, udaje się na kilka dni do Anglii nie z powodu stosunków rodzinnych, lecz celem studyowania regulaminu angielskiego parlamentu. Jeżeli wiadomość ta jest zgodną z prawdą, to dziwimy się, że szanowny prezydent naraża się na trudy podróży, kiedy w bibliotece Rady państwa może mieć dokładny tekst regulaminu jednej i drugiej Izby angielskiej. Jeżeli jednak sądzi, że regulamin angielskiego parlamentu da się żywcem przenieść do naszej Izby, jak n. p. motor elektryczny lub inna machina, to mocno jest w błędzie. W sukces takiej *„Studienreise“* nie wierzymy więc wcale. Chyba, że p. Kathrein chce się trochę po Anglii przejechać.

Paryż, 3 października.

(Podrożenie chleba i stosunki waluty. — Strach na rentierów. — Wystawa w r. 1900. — Wskrzeszenie Panamy. — Wyścigi w lasku bulońskim i totalizator).

(Rp.) Pomimo najszczerszych chęci nie można, pisząc ze stolicy Francyi, lub, jak twierdzą Francuzi, ze stolicy cywilizowanego świata, pominąć sprawy, która nadaje się raczej do artykułu ekonomicznego, niż do zwykłej korespondencyi. Mam tu na myśli najprzód ogromne podrożenie chleba, a następnie spadek ceny srebra, co jedno z drugiem w bezpośrednim zostaje związku skutkiem tego, że zależnie od ceny srebra cena zboża spada, lub idzie w górę.

U nas w Polsce mało kto ma wyobrażenie, ile lud francuski i robotnicy zjadają chleba i jak ważnym jest on dla nich artykułem spożywczym. Wprawdzie robotnik i chłop francuski jadają codziennie mięso, lecz jego ilość i jakość nie wystarczyłaby im do zdobycia tej siły i energii fizycznej, jakich się od każdego pracującego we Francyi wymaga, gdyby nie znaczna ilość jarzyn i chleba, które uzupełniają pożywienie. Stąd też wynika, że podrożenie chleba, choćby o centym na kilogramie, jest tu przykrym wypadkiem dnia, odczuwanym przez miliony francuskiego ludu. Nieurodzaj zaś w samej Francyi, podobnie jak i w całej Europie, pozwala przypuszczać, że ceny zboża pójdą jeszcze w górę, a zatem, że i chleb będzie jeszcze droższy. Ale nietylko klasa pracująca ma zupełne prawo narzekać na ciężkie czasy — francuski „bourgeois“ narzeka także. Zastój w handlu i zmniejszony skutkiem tego obrót gotówki dają mu się także we znaki. Szczególną zaś obawą przejęła wszystkich *rentierów* francuskich, a śmiało powiedzieć można, że co trzeciego Francuza można tą nazwą obdarzyć, bo ma pewną kwotę uskładaną na „czarną godzinę“ — pogłoska, jakoby ambasador francuski w Londynie br. Courcel oświadczył rządowi angielskiemu, że rząd francuski zamierza wybijać monetę srebrną w stosunku 1 : $5^1/_2$. Powaga w dziedzinie ekonomii, Leroy-Beaulieu, zastanawiając się nad tą sprawą powiada: „Jeżeli rząd francuski bić będzie monetę srebrną w stosunku 15·5 srebra do 1 złota, to wtedy da narodowi pieniądz, posiadający wartość handlową 2 fr. 15 cent. do 2 fr. 20 cent., w nominalnej wartości 5 franków. Nie byłoby to czem innem, jak powrotem do „asygnat“ — czystem bankructwem, bo dzisiejszy stosunek złota do srebra opiewa 1 : 35. Gdyby rzeczywiście do tego przyszło, to po kilku miesiącach, albo i tygodniach, nie ujrzelibyśmy ani jednej sztuki złota we Francyi“.

Wobec tych smutnych horoskopów pocieszają się ludziska, jak mogą, nadzieją wielkiej wystawy w r. 1900, chociaż stwierdzić należy, iż zajęcie się tą wystawą w szerokich warstwach ludności jest o wiele mniejsze, niż bywało dawniej, a szczególniej przed laty dziewięciu. Roboty dotąd potępują wolno a pesymiści twierdzą, że tryumfy, które zbierać będzie Francya z powodu tej wystawy, łatwo doprowadzić mogą do klęski ekonomicznej. Wychodzą oni z tego założenia, że Paryż, liczący już dziś przeszło dwa miliony sześćkroć sto tysięcy ludności, będzie w możności wyżywić te olbrzymie tłumy, jakie z całego świata w jego murach się zgromadzą, jedynie podnosząc w kolosalny sposób ceny na wszystko, co do życia jest potrzebnem, a jakim sposobem będzie mógł wówczas człowiek pracy, nie biorący udziału w zyskach z wystawy, wyżywić siebie i swoją rodzinę?... Pominąwszy kwestye poważne, tyczące się tego wielkiego, pokojowego turnieju świata cywilizowanego na granicy dwóch stuleci, musimy zauważyć, że jeszcze inna sprawa niepokoi Francuzów: dotąd nie wiedzą oni, co będzie stanowić *clou* przyszłej wystawy, co nada jej cechę odrębną od jej poprzedniczek, co wymyślił jej komisarz generalny p. Picard, aby upamiętnić się choćby tak, jak twórca osławionej wieży Eiffel?

W polityce wewnętrznej mamy względną ciszę, maszyna rządowa funkcyonuje prawidłowo, co głównie przypisać należy temu, że Izba, względnie jej przedstawiciele, używają, wyrażając się utartym stylem, „dobrze zasłużonego spoczynku“. Drugie, wprawdzie nie poprawne, wydanie procesu panamskiego przerwie ją na chwilę, wyciągając na jaw dawne brudy i skandale polityczne, któremi nie wiele teraz zajmuje się ogół, przebolawszy swe straty materyalne i moralne.

Interes Paryża przez dni kilka skupiony był aż do wczoraj na wyścigach w lasku bulońskim, gdzie szło o ładną stawkę, bo o nagrodę miasta Paryża w kwocie 100.000 fr. Wziął ją koń pochodzenia angielskiego „Winkfield's Pride“ własność Irlandczyka Sullivana, bijąc swych współzawodników francuskich. Stąd wielki rumor wśród Paryżan, zadraśniętych w swej dumie narodowej, tą, niewiadomo już którą z rzędu, porażką na turfie. Obrót totalizatora wynosił tego dnia drobnostkę, bo tylko pół trzecia prawie miliona franków. Na to nigdzie nie brakuje pieniędzy, a tem bardziej u nas w Paryżu, gdzie gorączka łatwego zysku wraz z uporczywą pracą i oszczędnością dziwnie się kojarzą.

W najbliższej korespondencyi napiszę wam o teatrach, które rozpoczęły już kampanię zimową, dotąd jednak prawie nie wystawiając nowości.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby zjawił się prezydent ministrów hr. Badeni. Stronictwa prawicy chciały go powitać gremialnie w gabinecie ministeryalnym, na wyraźne jednak żądanie hr. Badeniego, zamiaru tego zaniechano. Przed rozpoczęciem posiedzenia odbyło się posiedzenie prezesów klubów, na którem także obecnym był hr. Badeni.

Posiedzenie Izby rozpoczęto znów imiennem

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

6 (Ciąg dalszy).

A jego znowu jakby olśniło, poczerwieniał, i zdało mu się, że chyba i nie strzyma, a chyci dziewuchę jak stała, i zdusi szelmę, albo co, z przylubienia wielkiego.

Gadali ze sobą spory kęs czasu, a gdy, odchodząc, od proga jeszcze odwróciła się za nim, to już nie śmiała się, tylko spojrzała jakoś dziwnie, aż go od tego zimny dreszcz przejął, a potem znowu ogniem buchnęło, bo ci jej oczy jakby mówiły:

— Wiem... wiem... a no, spróbójta!...

— Praktykantka musi, albo i nie! — rzekł sobie w duchu, i ogarnęła go nieprzemożona chęć spróbowania.

Zawojowała go dziewczyna do reszty, wpiła mu się w duszę, jak ogień, i poddał się jej, jak omamieniu. Rumienił się na wspomnienie, że on, gospodarz zasobny, któremu ważniejszych jeno i dochodniejszych, jak ciesiołka, lub odstawy dalsze, podejmować się wypadało zarobków u dworu, za życia niewiasty jeszcze najmował się, niby ten parobczak, lub wyrobnik mizerny, do grodzenia sztachet dworskich i płotów, byle mieć sposobność zdybania Magdzi. A wypatrzyła go zawsze, i zawsze do zaczepki okazyę jakąś znalazła.

I zawsze to w oczach na pożegnanie:

— Wiem... wiem... a no, spróbójta.

Później, to się między brackich zapisał, by co niedziela klękiwać w czasie sumy ze świecą u ołtarza, bliżej kobiet. A zajmował zawsze miejsce od chrzcielnicy na prawo, gdzie się zbierały dziewuchy same; po lewej bowiem, od ambony, było miejsce zamężnych niewiast, chłopi zaś w tyle stawali; od chóru, po prawej gospodarze, a parobczaki po lewej. Taki już był porzadek. Pod chrzcielnicą też samą klękiwała i Magdzia. Gdy go pierwszy raz spostrzegła zbliżającego się po „Sanctus“ w gronie brackich ku ołtarzowi ze świecą, zarumieniła się i uśmiechnęła. Przywykła jednak wkrótce widywać go co niedziela za sobą, i zawsze, gdy szedł, odwracała ku niemu głowę na powitanie. A kiedy tak od „Sanctus“ aż do „Baranka“ co suma wpatrywał się w dziewuchę, jak w obraz, o świecie zapominał i wszystkiem, i ani przez myśl mu nie przeszło spojrzeć w lewo ku ambonie, gdzie w gronie starszych gospodyń klęczała niewiasta jego, lub matka.

Aż tu i oto, skaranie Boże, czy znowu przeznaczenie tylko, zaniemogła Maryś ciężko i „nijakiej nie było zrady“, ni leki pomagały, ni zamawiania, i frasowała się Franciszkowa ciężko, do synowej przywiązana, niby „rodzona“, a nawet do Częstochowy ofiarowała się pieszo, powiadając, jako dopust to był Boży za jakoweś w domu przestępstwo. Jakób uląkł się powiadania tego okrutnie, i na odpust wybrał na Przemienienie Pańskie do sąsiedniej w Kazanowie parafii, i „wysłuchał“ z grzesznego kochania przykładnie, i w skrusze wielkiej szczera przyobiecał poprawę; ale bo mu też żal było dusznie niknącej w oczach niewiasty, a ratunku dopraszającej się i pomocy. Ksiądz surową wyznaczył pokutę: suszyć kazał miesiąc cały co środy i piątki, aż się i matka na to susze nie krzywo patrzali, jeno co jej rzekł, jako to na uproszenie zdrowia Marysi ślubował sobie.

I dopóki Maryś żyła, on ci ni razu w stronę dworu nawet nie spojrzał, choć go, Bóg świadkiem, siłą podrywało w te strony, ale się bał czegoś okrutnie, i żony dogorywającej sromał, jak dziecko. Przemógł kochanie, tylko że Maryś w połowie żniw pomarli, on zaś do dawnej wrócił nawiści.

Teraz wolny, i o żeniaczce z umiłowaną przemyśliwał dziewuchą. Gryzło go wprawdzie czasem sumienie, że tak prędko „zabył“ niewiasty, co tyle lat o dobro jego dbała, sprawiedliwą była mu żoną; cóż jednak mógł dziś poradzić? A zresztą może to i nie pomsta była, jak powiadali Franciszkowa, a przeznaczenie?

Czegóż-by teraz wyrzekać się miał nawiści, za którą, niby kania za dżdżem, dyszał? Nikt bo mu tego dzisiaj wzbraniać już nie miał prawa. I coraz częściej zachodził to ku dworowi, to w okolicach kręcił się leśniczówki, gdzie niedzielami, zwłaszcza z południa, zabiegała do ojca Magdzia. Dziewucha, jak miarkował, bodaj czy nie była mu rada. Powiadali ludzie: latawiec, mizdrzyć się do każdego gotowa. Ot, złe języki i tyle. Cóż bo i za dziwota? każda by się, gdyby, jak ona, miała czem, na jej miejscu mizdrzyła. Młoda, to i swywolna, ale niech by ją pod strzechę dostał swoją, a matce oddał w opiekę, niewiasta-by z niej była, jak i z innej, jeno od najmilejszych milejsza.

W tajemnicy jeszcze, jął tedy obsypywać Magdzię gościńcami, z każdego jarmarku coś jej przywożąc, za każdą pamiętając o niej bytnością w mieście. Dziewczyna zrazu wzdragała się to niby, mówiła, że pośmiać się lubi, ale nic więcej; aż gdy zaręczył, że po przyjaźni jeno, za poczęstunek we dworze odwdzięczyć się pragnie, pierwszy podarunek przyjęła. I ciągnęło się tak z pół roku, a dopiero dwie niedziele temu, gdy z Radomia kosztowny sznur bursztynów przywiózł dziewczynie, gruchnęło ci po wsi całej. Że już przebąkiwano o nim i o pokojówce, i do jego doszło uszu — napomknął mu o tem żartami niby Jukiel, kryć się zatem dłużej nie było powodu. Wszakci zresztą nie bałamucić pragnął dziewuchę, lecz do ołtarza wieść, po Bożemu; czy tak, czy siak tedy, postanowić coś wypadało. Tylko że mu jakoś dziwnie śmiałości w ostatniej zabrakło chwili. A nuż Magdzia wyśmieje? A nuż wzgardzi? I nietylko o pośmiewisko chodziło mu ludzkie, lęk go zdejmował, a na czoło pot występował zimny, na myśl o stracie nadziei. Toć-że wtedy zdusiło-by go chyba kochanie!...

A matka?... Ze strony Franciszkowej zaciekłego spodziewał się oporu. Domyślał się aż nadto zamysłów jej na Kacprową, a wiedział, że od powziętych nie odstępowała łatwo. Cóż dopiero, gdy na miejsce statecznej a posażnej niewiasty, synową-by jej nazwać przyszło, kogo? bez grosza wiana, na ludzkich językach obniesioną, pokojówkę ze dwora!

Z chwilą więc, gdy wasąg wsuwał się pomiędzy pierwsze drzewa lasu, namarszczona twarz Musiały, niby lustro, odbijała stan duszy jego, niepewnością targanej. Trwało to jednak niedługo, snać nadzieja posiadania na chwał urodziwej niewiasty przemogła, zmarszczki bowiem ustąpiły niebawem uśmiechem rozjaśnionemu wyrazowi oblicza, i raz jeszcze, zanim mu go miał gąszcz zasłonić, rzucił okiem ku dworowi. Spojrzał za siebie, i jakby go coś podniosło, zerwał się nagle, a chwytając za ramię parobka, który mimowolnie ściągnął ku sobie lejce, i wskazując mu widną jeszcze, topolami sadzoną drogę:

— Wicek! — zawołał. — A kto tam ode dwora ku lasowi idzie?

Donośne „prrr“ osadziło w miejscu już i tak szarpnięciem lejc wstrzymane konie. Wicek odwrócił się we wskazanym mu przez gospodarza kierunku, dłoń do oczu przyłożył, a po patrzywszy chwilę:

— Dyć chyba — rzekł — pokojówka musi dworska, Magdzia! — poczem spojrzał na Jakóba, zdziwiony trochę ciekawością jego i pytaniem.

Ale zdziwił się oto więcej, gdy bowiem po udzielonem objaśnieniu, jak sądził, zgoła gospodarzowi obojętnem, podnosił bat nad końmi, by ruszyć dalej, zabrzmiało mu w uszach:

— Stój, hyclu! — jakiego dawno już od Jakóba nie słyszał; skoro się zaś obejrzał wylękniony i zupełnie zbity z tropu, Musiała stał już na drodze przy saniach i ściągał z nich kilimek, pokrywający siedzenie. Ujął następnie jeden ze złożonych na tyle wasągu worków, a przywoławszy do pomocy wciąż dziwującego się mocno Wicka, przesunął worek naprzód, ku siedzeniu, w wygodne zamieniając go oparcie.

Tu chłopak uspokoił się nieco: widocznie zdrzemnąć się zamierzał gospodarz, bo i to trafiało się w drodze, i wygodnego zapragnął oparcia. Podniósł tedy porzucony kilimek, aby go na nowo-urządzonem rozpostrzeć siedzeniu, kiedy znowu:

— A nie rusz! — huknęło po lesie, i wstrzymało parobka, niby grom w miejscu.

Chłopakowi kilimek wypadł z ręki, i już tylko w niemem osłupieniu patrzał dalej, jak Musiała, dobywszy z pod worków sporą wiązkę siana, przeznaczonego na popas dla koni w Lipsku, zdarł z niej powrósło, a siano, najlepsze z broga, górne siano, na siedzeniu rozesłał wszyściutko, poczem:

— Kaj to masz koniczynę? — zapytał.

Złożył ją Wicek przy sobie, aby niewielki zresztą ładunek cennej paszy wciąż mieć w drodze na oku, na rozkaz jednak:

— Dawaj tu żywo!

Podał ją gospodarzowi, a ten rozrzucił koniczynę w nogach i popruszył jeszcze słomą z powrósła, i teraz dopiero worki, stanowiące siedzenie i oparcie, starannie pokrył kilimkiem.

(C. d. n.).

głosowaniem, którego dla „odmiany" zażądano nad wnioskiem o odczytanie petycyi w sprawie zapobieżenia nędzy. Wniosek ten przyjęto, poczem przystąpiono do obrad nad kwestyą zapomóg z powodu klęsk elementarnych.

Po znanych z wczorajszych telegramów przemówieniach ks. Scheichera i Oberndorfera zabrał głos antisemita Wohlmeier i wyraził ubolewanie z powodu waśni narodowościowych w Austryi i w Izbie poselskiej, z których korzysta zawsze ktoś trzeci. (P. Funke: Zwróć się pan do prezydenta ministów!) Mowca uważa za rzecz śmieszną frazes, aby ugodę zawierał z sobą naród jeden z drugim poza Izbą. Tu w Izbie powinna być zawartą ugoda, gdzie zasiada kwiat inteligencyi narodów. Parlament stał się tylko miejscem swarów i kłótni, a ludzi, którzy się kłócą, wziąć można bagatelką. (P. Türk: Zwróć się pan do Czechów). Zamiast mowy ukształconych ludzi, panuje tu ton spelunek. Wkrótce trzeba będzie tu przychodzić z rewolwerem i kijem. Mowca zwraca się z apelem do cesarza z prośbą, aby ów obrońca narodów dowiedział się o nieproduktywnych stosunkach dzisiejszego parlamentu i zaradził nędzy swoich ludów.

P. Bohaty omawia wyczerpująco niedostateczną regulacyę rzek. Kwota, wyasygnowana przez rząd na zapomogi z powodu klęsk elementarnych, jest stanowczo za mała. Rząd powinien uwzględnić siłę podatkową narodów. W końcu domaga się mowca, aby wniosków o zapobieżenie nędzy nie odsyłano do komisyi budżetowej, lecz ze stronnictw całej Izby umyślnie *ad hoc* wybranej.

P. Adamek podnosi potrzebę regulacyi rzek w Czechach i wyraża żdziwienie, że w przedłożeniu rządowem po największej części uwzględnione zostały okręgi niemieckie w Czechach. Mowca domaga się podjęcia środków przez rząd, aby uniknąć na przyszłość katastrof wodnych, i żąda wyboru komisyi z 48 członków złożonej, do której odesłane być mają wnioski o zapobieżenie nędzy.

P. Girstmayr omawia różne kwestye rolnictwa i regulacyi rzek, i poddaje krytyce działalność byłego ministra Falkenhayna i obecnego ministra rolnictwa, hr. Ledebura. Stosunki rolnicze nie polepszą się, jak długo ministrowie rolnictwa będą tylko jeździć po polowaniach i zaniedbywać swoje obowiązki.

P. Plass omówił szkody w Austryi Wyższej, poczem posiedzenie przerwano.

Minister obrony krajowej przedkłada ustawę o kontyngencie rekrutów na rok 1898.

P. Stefanowicz i tow. domagają się w nagłym wniosku utworzenia i popierania przedsiębiorstw przemysłowych w Galicyi i na Bukowinie.

P. Ebenhoch i tow. czynią wniosek nagły w sprawie ubezpieczenia robotników na wypadek starości lub choroby.

P. Dipauli i tow. stawiają wniosek nagły o wybranie komisyi, z 36 członków złożonej, któraby się zajęła uregulowaniem kwestyi językowej w drodze ustawodawczej w przeciągu 6 tygodni (Zob korespondencyę z Wiednia; *przyp. red.).* Wniosek ten odczytano wśród krzyku liberałów i narodowców niemieckich, którzy żądali natychmiastowego zniesienia rozporządzeń językowych. P. Kindermann zawołał: „Dipaulego trawi gorączka!"

P. dr. Winkowski domaga się zmiany § 51 regulaminu obrad Izby w tym kierunku, aby wciągano do protokółu przemówienia we wszystkich językach w brzmieniu oryginalnem i tłómaczonem na język niemiecki. Zbadać ma tę sprawę osobna komisya z 24 członków złożona.

P. dr. Ebenhoch przedkłada wniosek o zmianę ustawy szkolnej w duchu wyznaniowym. Wniosek ten jest równobrzmiącym z przedłożonym przez tego posła na sesyi poprzedniej, z tą tylko różnicą, że w sprawie rozdziału dzieci wedle religii rozstrzygać będą władze krajowe. Obowiązek uczęszczania do szkoły rozpoczyna się z ukończeniem 6 roku życia i trwać ma przez lat 8, względnie 7 lub 6, co także podlegać będzie decyzyi władz krajowych.

P. Ebenhoch i tow. domagają się zmiany i uzupełnienia ustawy przemysłowej.

P. Jarosiewicz interpeluje prezydenta ministrów, czy został upoważniony do udzielenia wskazówki, że jest życzeniem korony, aby wybierano na posłów do Rady państwa tylko Stańczyków.

P. dr. Danielak i tow. zgłaszają wniosek nagły w sprawie gimnazyum polskiego w Cieszynie. Wniosek ten brzmi: „Ludność polska Księstwa Cieszyńskiego na Śląsku wynosi 185.000. Pomimo ustaw zasadniczych, które nadają każdemu narodowi prawo kształcenia swych dzieci w ojczystym języku, pomimo energicznych od lat dziesiątek starań, Polacy na Śląsku nie mają ani jednej rządowej polskiej szkoły średniej na Śląsku. Natomiast 32.000 Niemców posiada aż 8 szkół średnich rządowych. Zmuszeni tedy byli Polacy założyć prywatne gimnazyum w Cieszynie, które dziś liczy w trzech klasach a pięciu oddziałach 185 uczniów. Jest to dostatecznym dowodem, jak niezbędą była dla ludu polskiego na Śląsku polska szkoła średnia. Podpisani wnoszą tedy, aby wezwano rząd do upaństwowienia polskiego gimnazyum w Cieszynie od roku szkolnego 1898/99.

Do Izby wpłynęło żądanie sądu powiatowego dzielnicy *Alsergrund* w Wiednin o wydanie posła Danielaka. Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Program ministerstwa Méline'a.

Dzienniki paryskie podnją mowę ministra spraw wewnętrznych Barthou, wygłoszoną na bankiecie komitetu republikańskiego w Bayonne. Wywody ministra są o tyle interesujące, że widocznie streszczają program polityczny gabinetu Méline'a na najbliższą przyszłość.

Mowca zaczął od pochwał pod adresem prezydenta Faure'a, którego nazwisko związanem jest z dziejowej doniosłości wydarzeniem, mianowicie z proklamowaniem przymierza dwóch potężnych państw i narodów. Następnie minister krytykował znaną mowę Mesureura i odparł żartobliwie podniesione w niej przeciwko rządowi zarzuty.

Z kolei mowca skreślił dotychczasowe dzieje i zasługi ministerstwa Méline'a. Ministerstwo to zastało Izby w konflikcie pomiędzy sobą i pojednało je; utrzymało się u władzy przez siedmnaście miesięcy, przez co wyświadczyło wielką usługę handlowi i przemysłowi, które najwięcej cierpią na niestałości rzadu; dalej ministerstwo utrzymało ład i porządek publiczny, nie używając przemocy; obwieściło przymierze francusko-rosyjskie i podniosło przez to urok Francyi na zewnątrz; a na polu ustawodawczem zrobiłoby o wiele więcej, gdyby 65 interpelacyj i 36 zapytań, wystosowanych do rządu, nie odrywało Izb od głównego ich zadania, gdyby opozycya nie przewlekała z umysłu obrad parlamentarnych.

Izba deputowanych ma jeszcze przed sobą sześć miesięcy życia. Rząd nie zamierza ją rozwiązać, gdyż przekonany jest, że może ona spełnić jeszcze pożyteczne prace, ale w tym celu trzeba będzie ulepszyć jej regulamin, aby na przyszłość unikać niepotrzebnej straty czasu.

P. Barthou przekonany jest, że przyszłe wybory sprowadzą ostateczną porażkę radykałów i socyalistów, ponieważ kraj widzi, że stronnictwa te nie mogą mu dać nic, oprócz napuszonych mów i obietnic nie do ziszczenia. Rząd zaś zobowiązuje się w przyszłym okresie ustawodawczym zreformować podatki w taki sposób, ażeby ekonomicznie słabi kontrybuenci doznali ulgi, i mała-własność rolna była mniej obciążoną; zobowiązuje się uprościć procedurę sądową, dać administracyi prowincyonalnej większy wymiar autonomii i zaprowadzić zabezpieczenie na starość z udziałem państwa i gmin.

Jak widzimy z mowy ministra Barthou, gabinet Méline'a ma nadzieję utrzymać się u władzy nietylko na czas przyszłych wyborów parlamentarnych, ale i na przyszłą kadencyę ustawodawczą, liczy bowiem na to, że wybory wzmocnią jego postawę i wogóle przyniosą tryumf umiarkowanym żywiołom republikańskim. O ile nadzieje te są słuszne, przyszłość dopiero pokaże. To pewna, że obecnemu rządowi nie brak ufności we własne siły. Prawdą jest, że ministerstwo Méline'a zapewniło krajowi względny spokój przez siedmnaście miesięcy, ale rządy jego nie odznaczały się ani pomysłowością, ani rzeczywistym postępem na polu ustawodawstwa i urządzeń demokratycznych. — Stanowcze zaś wywieszanie przez Barthou sztandaru oportunistycznego zarówno przeciw radykałom, jak socyalistom, zwiastuje tem silniejszy opór ze strony partyj opozycyjnych. Należy więc spodziewać się, że przyszłe wybory parlamentarne odbędą się pod hasłem stanowczej i decydującej walki oportunizmu z radykalną demokracyą i socyalizmem.

Przypomnienie.

Prenumeratorom, którzy ***w tym tygodniu*** *nie wniosą przedpłaty, zmuszeni będziemy* ***wstrzymać*** *dalszą przesyłkę dziennika.*

Administracya „Nowej Reformy".

KRONIKA.

Kraków, 6 października

Z „Sokoła". Wzywa się wszystkich członków chóru „Sokoła" krakowskiego do pilnego uczęszczania na próby produkcyi, wykonać się mających dnia 17 bm. na wieczorku na dochód spalonych przyborów gimnastycznych w parku dra Jordana. Pierwsza generalna próba w czwartek dn. 7 bm. Zbór w sali czytelni „Sokoła".

Z Tow. muzycznego. Na wieczorze Towarzystwa muzycznego, który się odbędzie w poniedziałek d. 18 b. m. w sali „Sokoła", odegra p. dr. Juliusz Gawroński Rubinsteina Koncert D moll z towarzyszeniem orkiestry, orkiestra zaś 56 pułku, wzmocniona przez orkiestrę amatorską Tow. muzycznego, wykona Wagnera Uwerturę z op. „Rienzi" i III symfonię (Eroica) Beethowena. Bilety wydaje kancelarya Tow. muzycznego (plac Szczepański l. 3) w godzinach od 12 do 1 w południe i od 5 do 6 wieczorem.

Pierwszy śnieg, stanowczo zawczesny po kilku poprzednich dniach ciepła i pogody, padał dziś w nocy, oraz przed południem. Powietrze znacznie się ochłodziło. We Lwowie wczoraj śnieg pobielił dachy domów. Zima z jej dotkliwemi dla ubogich ludzi przykrościami, szybko się zbliża, chociaż nie brak zapewnień, iż jeszcze będziemy mieli jesienne ciepło i pogodę.

Z teatru miejskiego piszą nam: „Wesele Fonsia", krotochwila Ruszkowskiego, która z dotychczasowych premier bieżącego sezonu zyskała największe powodzenie, daną będzie po raz 6 ty w najbliższy piątek. „Szkoła plotek" Sheridana ustąpi natomiast z repertoaru. Jutro we czwartek danym będzie jako nowość dla Krakowa „Skowronek" Wildenbrucha, który przez wszystkie większe sceny niemieckie przeszedł z wielkim sukcesem, a także i w teatrach warszawskich przez dłuższy czas budził żywe zajęcie. U nas do atrakcyi tej sztuki przyczyni się i to, że popisowe role znajdują w niej p. Trapszówna, p. Kamiński i p. Kotarbiński.

Wybory do komisyi podatkowej w Krakowie ukończone. W sekcyi trzeciej wybrani zostali członkami pp.: dr. Ferdynand Wilkosz 535 głosami, Ignacy Sobolewski kupiec 475 gł., Abraham Margulies 458 gł. i Salomon Wasserberger 453 gł; zastępcami wybrani pp.: Władysław Kaczmarski 539 gł., Zygmunt Lux 444 gł., Wincenty Kornecki 442 gł. i Józef Goldwasser 440 gł.

Wczorajszą wzmiankę o rezultacie wyborów w sekcyi pierwszej prostujemy o tyle, że p. Waleryan Stawiarski wybrany został nie członkiem, lecz zastępcą, członkiem zaś p. Władysław Wimmer.

Dr. Trzebicky objął i wykonuje tymczasowo zastępstwo prymaryusza w szpitalu św. Łazarza, w miejsce dra Obalińskiego, mianowanego profesorem uniwersytetu Jagiellońskiego.

Komitet obywatelski, zajmujący się zebraniem odpowiedniego funduszu na sprawienie spalonych przyrządów do zabaw i ćwiczeń w parku dra Jordana, uzyskał zezwolenie p. delegata Laskowskiego na zbieranie składek za pośrednictwem list. Listy składkowe roześle komitet w tych dniach instytucyom publicznym i osobom prywatnym.

W ambulatoryum szpitala Bonifratrów w Krakowie udzielono we wrześniu b. r. bezpłatnie porady lekarskiej 1007 osobom. Z tych było: z Krakowa 668 osób, z Podgórza 105, z okolicy 234.

Krakowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe w miesiącu wrześniu udzieliło pomocy 269 razy, mianowicie w dzień 177, w nocy 92. Dotkniętych było: mężczyznyz 149, kobiet 97, dzieci 11. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 12 razy. Służbę pełniło ochotników 16. Liczba członków Towarzystwa: wspierających 240, czynnych lekarzy 45, czynnych medyków 130.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza, że niema obecnie żadnych posad wolnych, ani w kategoryi urzędników, ani podurzędników, ani też sług, że przeto wszelkie podania i zachody o udzielenie jakiej posady, muszą pozostać bez skutku i naraża się proszący tylko na wydatki stemplowe.

Zmarli. Dymitr Kopciuch, słuchacz medycyny, zmarł wczoraj w Krakowie, na gruźlicę płuc.

Jan Będzikiewicz, kupiec i obywatel m. Krakowa, zmarł w 62 roku życia.

Nowe pismo codzienne zaczęło wychodzić we Lwowie p. t. *Ruch katolicki.* Jako redaktor odpowiedzialny podpisuje pismo p. Stanisław Waśniewski, jako wydawca p. Stanisław Starowieyski.

Z Izby sądowej. We Lwowie toczy się od poniedziałku rozprawa przeciw niejakiemu Kilianowi, który jako subjekt handlu Abrysowskiego i Stachiewicza towary bławatne ze składu wynosił i za pośrednictwem kelnera jednego i kilku „dam" szansonetkom je sprzedawał. Rozprawa skończyła się wczoraj. (Patrz telegramy).

Filia Związku handlowego Kółek rolniczych w Rzeszowie. Dnia 28 września po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w starożytnej farze przez ks kanonika St. Gryzieckiego, odbyło się poświęcenie i otwarcie filii Związku krakowskiego w Rzeszowie. Na uroczystość tę przybyli pp. E. Wojnarowicz, wice-prezes, J. Federowicz i dr Stanisław Dąmbski z Rudny, członkowie Rady nadzorczej oraz naczelny dyrektor Związku dr A. Prażmowski. Z powiatu rzeszowskiego wzięli udział w uroczystości kapłani i przedstawiciele Kółek rolniczych tak z inteligencyi, jakoteż z włościan z ks. kanonikiem J. Brodą z Przewrotnego, prezesem powiatowego zarządu Kółek rolniczych na czele. Miasto Rzeszów reprezentował burmistrz, dr Jabłoński. Poświęciwszy obszerny i należycie urządzony lokal filii oraz składy przy ulicy Trzeciego Maja w domu fundacyi ś. p. Jana Towarnickiego, pierwszy przemówił proboszcz rzeszowski, ks. kanonik Gryziecki i w serdecznych słowach życzył nowej instytucyi powodzenia w uczciwej chrześcijańskiej walce z konkurencyą, wyrażając uznanie dla rady nadzorczej i dyrekcyi za podjęcie pięknego dzieła. Następnie zabrał głos w imieniu rady nadzorczej wiceprezes p. E. Wojnarowicz i w treściwej mowie przedstawił ekonomiczne znaczenie Związku, jego historyę, która pochlebnie zapisała imiona dra Fr. Paszkowskiego, dra F. Stefczyka i dra A. Prażmowskiego, wskazał na poważne rezultaty wytrwałej pracy, wspartej nie imponującym kapitałem, lecz głęboką wiarą i wielką dobrej sprawy miłością. Jednym z tych rezultatów jest właśnie filia rzeszowska, założona głównie sumptem dotychczasowego dorobku, która podobnie, jak przed pięciu laty Związek krakowski z wiarą, miłością i ufnością w poparcie obywatelstwa miejskiego, wiejskiego i Kółek rolniczych w Imię Boże pod hasłem dobra publicznego pracę rozpoczyna. Wspomniawszy dalej o udziale Związku w wydaniu znakomitego „Przewodnika handlowego" dla wiejskich sklepów przez dra F. Stefczyka i o założonej w Czernichowie szkole handlowej dla sklepikarzy wiejskich, zapewnił mowca imieniem rady nadzorczej i dyrekcyi przyszłym odbiorcom to wszystko, czego słusznie od obywatelskiej, nie spekulacyjnej instytucyi żądać mają prawo, w zamian za coraz żywszą akcyę udziałową i poparcie, wyraził w końcu gorące podziękowanie zgromadzonym za przybycie na uroczystość otwarcia filii i polecił ją opiece mieszkańców Rzeszowa i sąsiednich powiatów.

Z kolei przemówił dyrektor dr Adam Prażmowski, wskazując cele i zadania instytucyi oraz na środki, z pomocą których działa. Dwa główne cele wytknął sobie Związek handlowy w pracy około ekonomicznego odrodzenia kraju. Po pierwsze, aby dla handlu krajowego zdobyć to poważanie i zaufanie, których dotychczas ani w kraju, ani za granicą nieposiada, a które są podstawą jego bytu i nieodzownym warunkiem każdej dodatniej pracy społecznej; powtóre, aby wychować w kraju szereg pracowników, z handlem należycie obeznanych i kraj miłujących, którzyby stanęli na straży zagrożonych interesów naszych miasteczek i gmin wiejskich i wzięli w obronę ludność miejscową przed wyzyskiem, wydziedziczeniem z ojcowizny i dalszemi następstwami chorobliwych objawów społecznych. Cel pierwszy stara się instytucya osiągnąć przez ścisłe przestrzebanie zasad uczciwości i moralności kupieckiej i przez bezwzględne ściganie wszelkiej niesłowności i niesumienności; cel drugi przez praktyczną naukę handlu w własnych zakładach i otwartej na ten cel szkole handlowej w Czernichowie, tudzież przez popieranie według sił i możności powstających po wsiach i miasteczkach handlów chrześcijańskich. Zaznaczywszy wreszcie, że instytucya, dzięki zasadom, jakich się trzyma w prowadzeniu handlu, nie potrzebuje się obawiać konkurencyi, podniósł mowca na zakończenie, że zakreślone cele tylko przy czynnej pomocy wszystkich warstw społeczeństwa osiągnąć się dadzą — i wyraził nadzieję, że pomocy tej interesowane sfery instytucyi nie odmówią.

Zakończył uroczystość ks. kanonik Broda, który jako prezes powiatowego zarządu Kółek rolniczych zwrócił gorące słowa, głównie do przedstawicieli Kółek rolniczych, zachęcając ich do żywego współdziałania i popierania użytecznej instytucyi, która powstała w Krakowie, dzięki gorliwości i energii rady nadzorczej oraz dyrekcyi Związku handlowego. Serdeczne życzenia zgromadzonych uwieńczyły piękną uroczystość, i wnet rozpoczął się ożywiony ruch w licznych zamówieniach, świadczących najwymowniej o istotnej potrzebie i szerszem, aktualnem znaczeniu dla handlu chrześcijańskiego nowego zakładu w Rzeszowie.

Straszny wypadek zdarzył się w cukrowni w Przeworsku. Robotnik zatrudniony przy próbie saturatora, nieostrożnie wszedł przedwcześnie do niego i odurzony gazem, stracił przytomność. Z drugim, chcącym mu przyjść z pomocą, stało się to samo. Mimo szybkiego ratunku, czterech jeszcze robotników padło nieprzytomnych, lecz ich do życia przyprowadzono. Dwóch pierwszych uratować już nie zdołano.

Cavalleria rusticana. Niezwykłą w naszych stosunkach jest sprawa, którą rozstrzygał onegdaj sąd przysięgłych w Tarnopolu. Włościanin ze wsi Koszlaków (koło Zbaraża), Jan Groński, stawał przed sądem, oskarżony o zbrodnię żonobójstwa. Razem z nim stanęła Pelagia Łotocka, oskarżona o udział w zbrodni. Dnia 7 czerwca J. Groński udusił swą żonę Teklę, a potem, aby pokryć ślady zbrodni, już nieżywą powiesił w stodole; miał to uczynić z namowy bogatej, 40 letniej wdowy Łotockiej.

Akt oskarżenia opowiada o tem cały romans. Pelagia i Jan mieli dla siebie żywić jakieś serdeczne uczucia jeszcze z lat młodych. Ostatecznie, jego wzięto do wojska, ona poszła za mąż za innego. Jan z wojska przyniósł jej nawet pamiątkę, jakąś chusteczkę, którą ona do dziś przechowuje... ale było już za późno. Z kolei i on się ożenił i zapomniawszy o Pelagii, żył szczęśliwie z inną, z Teklą, przez lat szereg. Małżeństwo to uchodziło we wsi za wzór: Jan nie uchybił nigdy Tekli, miejsce jej odmuchiwał, wody nie dał nosić... Dochowali się czworga dzieci. Wszystko było dobrze aż do chwili, kiedy umarł mąż pierwszej, Pelagii. Dawne płomienie wybuchły na nowo. Przystojna, choć już 40 letnia wdowa zawiązała powtórnie stosunek z dawnym swym lubym, a ten zaczął teraz zaniedbywać i maltretować swoją żonę... Wreszcie zamordował Teklę, ażeby módz połączyć się ślubem z Pelagią. Uczynił to, jak sam twierdzi, z namowy i w porozumieniu z Łotocką. Ta ostatnia przeczyła temu najzupełniej.

Sąd skazał Grońskiego na karę śmierci, jak to już onegdaj donosiliśmy Łotocką uwolnił.

Ostrzeżenie przed emigracyą do Sao Paolo. Do *Polit. Corr.* donoszą co następuje:

Wedle najświeższych wiadomości z Ameryki południowej, rząd miejscowy w Sao Paolo zawarł układ z miejscowemi firmami, na czele których stoi dom handlowy A. Fiorita i Sp., mocą którego zakontraktowano sprowadzenie 60.000 emigrantów europejskich do tej prowincyi. Z tej liczby 10.000 pochodzić ma z ludności rolniczej Austryi, mianowicie: z Tyrolu, Styryi, Karyntyi, Istryi, Gorycyi i Galicyi. Zważywszy smutne rozczarowanie, na jakie, jak uczy doświadczenie, wystawiony jest każdy wychodźca, przybywający do wymienionej prowincyi, wskazanem jest koniecznie, by ostrzedz ludność rolniczą przed możliwym werbunkiem i obietnicami ze strony agentów owej firmy i to z naciskiem. Przedewszystkiem nie zasługują na żadną wiarę wszelkie obietnice, jakoby wychodźcy otrzymywali ziemię zadarmo, rząd bowiem w Sao Paolo poszukuje jedynie robotników do plantacyj kawy, do czego, jak wiadomo, używano dawniej niewolników murzynów, i oświadczył niejednokrotnie, iż wcale nie jest przygotowanym do osiedlania się samodzielnych kolonistów.

Z Warszawy. Wczoraj o godz. 10 rano w kościele św. Krzyża w Warszawie odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Kornela Ujejskiego, urządzone staraniem prasy warszawskiej. Uroczystą mszę św. celebrował ks. Siewruk w asystencyi alumnów. Na środku świątyni ustawiony był katafalk, otoczony roślinami egzotycznemi i tonący w morzu świateł. Olbrzymi kościół nie był w stanie pomieścić tych tysięcy osób ze wszystkich sfer naszego społeczeństwa, które przybyły, aby pomodlić się o wieczny spoczynek wielkiego poety. Tłumy przepełniły wnętrze świątyni, tłumy stały w przedsionkach, a nawet wokoło świątyni.

W czasie mszy św. na chórze kościelnym wykonano: na „Kyrie" pierwszą część mszy żałobnej Verhulsta „Lutnia" pod dyrekcyą Maszyńskiego; na „Graduale" panna Józefa Szlezygierówna odśpiewała „Inclina aurem tuam" Moniuszki; na „Offertorium" panie: Trombiniowa i Szczepkowska, oraz pp. Sienkiewicz i Sillich pod dyrekcyą Trombiniego „Recordate" z „Requiem" Mozarta; na „Sanctus" „Lutnia" odśpiewała drugą część mszy Verhulsta; na „Benedictus" p. Myszuga „Pieśń pokutną" Moniuszki, na „Agnus Dei" p. Grąbczewski „Crucifixus" Faura, zaś „Lutnia" trzecią część mszy Verhulsta. Po mszy św. orkiestra operowa pod dyrekcyą Trombiniego odegrała na instrumentach dętych „Marsz żałobny" Chopina.

Jednodniówka monachijska, jak nam donoszą, wyjdzie w pierwszych dniach listopada, a to ze względu na trudności techniczne wydawnictwa.

Dla biednych robotników, którzy posądzeni o morderstwo polityczne, dokonane na osobie nauczyciela Grüttera, kilka miesięcy siedzieli w śledztwie i skazani zostali za pobicie na paromiesięczne więzienie, dla ich żon i dzieci, pozbawionych utrzymania, rozpisała *Gazeta Gdańska* składkę. Redakcya złożyła od siebie 5 marek i nawołuje społeczeństwo, aby ofiarom niemieckiej nienawiści nie dało cierpieć głodu. Dla wdowy po Grütterze zebrali Niemcy 9000 mr.

Dzielnice polskie pod zaborem pruskim upośledzone są przez to, że nie posiadają ani jednego uniwersytetu. Od lat dziesiątek posłowie, prasa i społeczeństwo wołają o to, lecz napróżno. Rząd nie chce otworzyć uniwersytetu w Poznaniu, lub Gdańsku, gdyż obawia się zcentralizowania młodzieży polskiej, rozrzuconej dziś po uniwersytetach całych Niemiec, i wzmocnienia „agitacyi" polskiej. Ostatniemi czasy pojawiła się w pismach niemieckich pogłoska, że nareszcie rząd zamierza życzeniom i potrzebom ludności polskiej zadość uczynić, atoli ze strony urzędowej już zaprzeczono. Rząd ani myśli o czemś podobnem.

Nowy teatr ludowy w Wiedniu. W Wiedniu powstanie z okazyi jubileuszu cesarza nowy teatr. Na wzór merańskiego ludowego teatru, rozpocznie się z wiosną przyszłego roku u podnóża Kahlenbergu budowa nowego gmachu pod nazwą: „Wiedeński teatr ludowy". Według przedłożonych planów architektonicznych, mieścić ma sala widzów 6—8000 osób. Ceny miejsc, odpowiednio do rodzaju i przeznaczenia nowego teatru będą bardzo tanie: loże po 5 złr., krzesła pierwszorzędne po 1 złr, drugorzędne po 50 ct., parterowe po 20 ct., na galeryi po 10 ct. Trupa składać się ma przeważnie z dyletantów pod wodzą i kierownictwem doświadczonej reżyseryi i dyrekcyi, w której skład wejść mają rutynowani artyści wiedeńskich teatrów. Repertoar składać się będzie ze sztuk historycznych, opracowanych w sposób przystępny, które w pierwszym rzędzie poruszą tematy 50 letniego okresu panowania cesarza Franciszka Józefa, następnie zaś zapoznawać będą publiczność wiedeńską z historyczną przeszłością Austryi. Kapelmistrzem zostać ma znany i lubiony Ziehrer.

Precz z „N. Fr. Presse". Koło artystyczno literackie w Krakowie uchwaliło wyrzucić ze swej czytelni wstrętną i wrogą dla nas *N. freie Presse.*

Trafikantki wiedeńskie wniosły do parlamentu petycyę o uchylenie, względnie ograniczenie spoczynku niedzielnego w trafikach, co im znaczne straty przynosi. Celem poparcia tej petycyi zjawiła się w ostatnich dniach u prezydenta Kathreina deputacya trafikantek, która wśród obecnych wzbudziła wielkie zainteresowanie.

Zamach na księdza, popełniony w Paryżu, o czem doniosły już depesze, wywołał powszechne oburzenie. Ks. Menard, wikary jednej z parafij Paryża, liczący 38 lat, znany z cnót kapłan, wezwany został do udzielenia ostatnich sakramentów jakiejś umierającej kobiecie. Gdy szedł do chorej z wiatykiem z kościoła, jakaś kobieta na skręcie ulicy wbiła mu w plecy długi nóż rzeźniczy i uciekła. Puszczono się za nią w pogoń, lecz gdzieś w zaułkach zniknęła. Tymczasem ranny miał jeszcze tyle siły, iż doszedł do własnego pobliskiego mieszkania. Głęboka rana budzi niebezpieczeństwo utraty życia. Z zarządzonego śledztwa wykryć zaledwie zdołano, iż zbiegła zbójczyni nazywa się Leonarda Pépé liczy około 40 lat, jest histeryczką na pół obłąkaną. Ks. Menard z powodu jej zachowywania się nie chciał być jej spowiednikiem, a na listy i groźby nie zwracał uwagi.

Co kosztują wojny? Na pytanie to spotykaliśmy często odpowiedź po dziennikach, rzadko jednak kiedy była ona obszerniejsza, gdyż odnosiła się tylko do wojen pojedyńczych. Dopiero przed niedawnym czasem dała *Berliner wissenschaftliche Corr.* zestawienie, dające nam w przybliżeniu pojęcie o tem, jakie pociągnęły za sobą straty niektóre większe wojny, prowadzone w drugiej połowie bieżącego stulecia. Niestety niepodobnem jest z powodu braku źródeł dać podobne zestawienie co do wojen z pierwszej połowy XIX wieku, a tem samem nie możemy sobie zrobić dokładnego wyobrażenia o tem, ile świat cywilizowany zapłacił za wojny podczas życia, mniej więcej, czterech generacyj.

Wedle przytoczonego źródła, domowa wojna w Stanach Zjednoczonych, prowadzona w latach 1861 do 1865, kosztowała bajeczną sumę dziesięciu miliardów dolarów, a zginęło w niej 803.000 ludzi. Wojna francusko-niemiecka kosztowała Francyę, oprócz 5 miliardów franków kontrybucyi, 6 320,000.000 marek i 290.000 ludzi. W jednej tylko bitwie pod Gravelotte stracili Francuzi 13.328 żołnierzy, Niemcy zaś 4900. Wojna na Kubie, trwająca prawie dwa lata, kosztuje już Hiszpanię 600 milionów marek i zrujnowała doszczętnie tę najbogatszą z jej kolonij.

Wojna krymska kosztowała Anglię 1 miliard i 4 miliony marek, oraz 75.000 ludzi, z czego w szpitalach umarło 88 prc. W wojnie francusko-włosko austryackiej w r. 1859 padło 45.000 ludzi, w wojnie zaś austryacko-pruskiej w 1866 r. 40.000.

Powstanie w Indyach w r. 1857 i wojna państw europejskich z Chinami w r. 1860 kosztowały życie 52.000 żołnierzy. W wojnach, które Anglia prowadziła: w Afganistanie od 1878 do 1880 r., w kraju Zulusów w r. 1879, w Transwaalu w r. 1881, w Egipcie w r. 1882, w Sudanie i Birmie w r. 1885 zginęło 60 000 żołnierzy. Wojna japońsko-chińska w r. 1894 była powodem śmierci 25.000 ludzi.

Do tego wszystkiego należałoby jeszcze dodać straty w zwierzętach pociągowych, gospodarstwie, handlu, przemyśle itp., spowodowane wojnami. Otrzymalibyśmy wtedy sumy prawdziwie bajeczne, trudne do napisania, a trudniejsze jeszcze do ogarnięcia umysłem.

Do kosztów wojennych, chociaż w odmiennej cokolwiek formie należą także budżety wojskowe państw europejskich, w których znajdujące się kwoty, zużytkowywuje się z roku na rok w czasie pokoju. Kilka cyfr wystarczy, aby dać o tych kwotach wyobrażenie. I tak w roku administracyjnym 1896/7 Europa wydała na wojskowość ni mniej, ni więcej, jak **cztery miliardy**, dwieście pięćdziesiąt cztery miliony marek, w czem biorą udział: Rosya z 1,032.750 400 marek, Anglia z 766,680 000 m., Francya z 740,000.000 m., Niemcy z 530,718.000 m., Austro Węgry z 356,340.000 m. i Włochy z 263,396.800 m. — reszta przypada na państwa drugo i trzeciorzędne

Kuchnia elektryczna. Na wystawie brukselskiej ogólne zaciekawienie gospodyń budzi kuchnia elektryczna. Nie jest to zupełnie nowy, lecz udoskonalony wynalazek. W wielkiej sali, popod ścianami, stoją szeregi szafek ze szklanych płyt, tak, iż widać, co wewnątrz się znajduje. Każda przeznaczona jest na inną potrawę: tu kiełbaski z ziemniaczkami, tam smaczna pieczeń wołowa, befsztyk itp. Są osobne automaty na zimne przekąski, bułki i napoje. Za wrzuceniem odpowiedniej kwoty, żądana potrawa wyjeżdża na wierzch, gość bierze i idzie do stolika, gdzie leżą noże, łyżki i widelce. Każdy z gości sam sobie usługuje, a kelnerzy tylko sprzątają naczynia. Za 30 centymów zjeść można skromny obiad, a za 75 centymów uraczyć się soczystym rostbefem. Jedyną niedogodnością jest, iż nie można potraw wybierać, lecz brać z kolei, jak po sobie następują.

Turniej szachistów w Berlinie ukończony został z następującym rezultatem: Pierwszą nagrodę otrzymał Charouzek z Węgier, drugą Wahlberodt z Berlina, trzecią Blackburne z Londynu, czwartą Janowski z Paryża, następnie Burn, Alapin, Marco i Schlechter z Wiednia.

Leopold Auerbach, świeżo zmarły w 79 roku życia profesor fizyologii na uniwersytecie we Wrocławiu, zasłużył się w medycynie odkryciem głównego splotu nerwów jelitowych, który też w anatomii nosi jego nazwisko. Prócz tego znane są jego prace z dziedziny anatomii mikroskopowej, a mianowicie tyczące się rozwoju komórek, jak również i studya nad rozwojem zapłodnionych jajek zwierzęcych. Od r. 1872, objąwszy jako profesor katedrę fizyologii we Wrocławiu, zajmował się specyalnie neuropatologią.

Wymawianie łaciny. Podobno Anglia zamierza przystąpić do trójprzymierza z Francyą i Niemcami, dla ustanowienia jednobrzmiącej wymowy łacińskiej Jak ma się mówić: Sesar, Cezar, czyli Kezar; Ssero, Cycero, Kikero czy też Keikero? *Gau-*

lois przy tej sposobności przytacza następującą anegdotę z kongresu berlińskiego.

Pomiędzy przedstawicielami wielkich mocarstw na każdem posiedzeniu wynikały nieporozumienia o granice ottomańskie. Pewnego dnia po przemówieniu hr. Szuwałowa powstał nagle lord Beaconsfield, którw po francusku rozumiał, ale mówić nie mógł, i przerywając pełnomocnikowi rosyjskiemu, rzekł: *Kwesai keseus belej.* Ogólne zdziwienie. Przewodniczący ks. Bismark potoczył wzrokiem po zgromadzonych, nikt nie rozumiał, o co chodzi, tylko lord Salisbury i lord Hemplile kiwali energicznie głowami na znak, że solidaryzują się ze słowami kolegi. Zapanowało tak wielkie zamieszanie, że ks. Bismark posiedzenie przerwał. Wieczorem na obiedzie u żelaznego kanclerza, jeden ze starszych dyplomatów zbliżył się do Beaconsfielda i zapytał go poufnie o znaczenie tych trzech słów angielskich, które tak niespodzianie rozbrzmiały na sali posiedzeń.

— Ależ to nie było po angielsku, tylko po łacinie — zawołał zdumiony lord Beaconsfield i powtórzył znowu zdanie. Po wsłuchaniu się w dźwięki domyślono się wreszcie, że to ma znaczyć: *quasi casus belli.* W interesie zatem „koncertu" europejskiego należy ujednostajnić łacińską wymowę.

Mianowania. Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało w etacie zarządów salinarnych w Galicyi i na Bukowinie: zawiadowcę materyałów Franciszka Włodarczyka i adjunkta salinarnego Władysława Gepperta zarządcami materyałów; adjunktów salinarnych Stanisława Endemanna i Feliksa Piestraka zarządcami górniczymi i hutniczymi, adjunkta salinarnego Aleksandra Polusiewicza i rachmistrza kasy Wincentego Gruszeckiego zarządcami górniczymi; adjunkta salinarnego Maksymiliana Miszkego mi[e]rniczym, wreszcie zarządcę górniczego i hutniczego Karola Szaszewskiego rachmistrzem kasy — wszystkich w IX. klasie rangi, a kierownika magazynu sprzedaży tytoniu Franciszka Wiśniewskiego oficyałem podatkowym w X. klasie rangi.

Składki. Dla Tow. Szkoły ludowej złożył N. N. 1 złr.

Dr St. Janikiewicz w Boryni nadesłał 2 złr. 50 ct., złożone przez St J., B. H., M. H na zakupno przyborów gimnastycznych dla parku dra Jordana.

Składki na Weteranów w. p. 1831 i sprawozdanie z miesiąca września: p. Popowski Józef 2 złr. Rozchody. Rozdano żołdu narodowego między 15 weteranów, najem pokoju i utrzymanie biura 304 złr. 39 ct.

Ksawery Konopka.

Repertoar teatru miejskiego.

W czwartek 7 października: „Skowronek" sztuka w 5 aktach Er. Wildenbrucha (nowość).

W piątek 8 października: „Wesele Fonsia", krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego po raz szósty) (popularne).

W sobotę 9 października: „Prawo mężczyzny" *(La Loi de l'Homme)*, sztuka w 3 aktach Pawła Hervien (nowość).

Wyścigi klubu jazdy panów.

Dzień III. Wtorek.

Przy wichrze, zagłuszającym donośne dźwięki „Harmonii", i wśród zimna, przejmującego do kości ludzi i zwierzęta, odbyły się wczoraj gonitwy panów i włościan, które niemniej jak dni poprzednich utrwaliły renomę jeźdźców pp. Kreuzbrucka i Fibicha. Biegów było pięć, tor gorszy niż dni poprzednich, jednak obeszło się bez wypadków. Publiczności mało, przeważała wojskowość i... młodzież szkolna.

I. Bieg gładki. Nagroda 1000 koron, z których 700 kor. zwycięzcy, 200 kor. drugiemu, 100 kor. trzeciemu koniowi. Meta 2000 m. Z mianowanych 6 koni biegało 4. Pierwszy „Licho" p. Ostaszewskiego pod nadpor. Kreuzbruckiem, drugi „Budrys I" ze stajni St. Osiecimskiego pod por. Trzcińskim. Totalizator 7 za 5.

II. Bieg sprzedażny. Steeple chase. Nagroda 1000 koron, z których 700 koron zwycięzcy, 200 kor. drugiemu, 100 kor. trzeciemu koniowi. Dla 4 let. i starszych koni wszystkich krajów. Meta 3200 m. Z mianowanych 18 koni biegało 5. Pierwszy stanął u mety „Arc en ciel" hr. Schönborna pod nadp. Fibichem, drugi „Nonsens" p. St Pieńczykowskiego pod por. Trzcińskim, trzeci „Halifax" hr. Merveldta pod nadpor. Kreubruckiem. Totalizator 11 za 5.

III. Nagroda galicyjskiego klubu jazdy panów. Bieg z płotami. Nagroda honorowa, ofiarowana przez dawny resurs krakowski i 1000 koron, z których 700 kor. zwycięzcy. Meta 3200 m. Z mianowanych 14 koni biegało 4. Bieg ten był o tyle interesującym, że aż do ostatniej przeszkody jechali równo z sobą pp. Fibich na „Helf Gott" rotmistrza Brzozowskiego i Kreuzbruck na „Wiośnie" p. Ostaszewskiego i dopiero przy samej mecie zwyciężył p. Kreuzbruck długością pół głowy. Nadporucznik Fibich założył natychmiast protest o rzekome zajechanie go przez współzawodnika z boku, sędziowie jednak po długiej naradzie rozstrzygnęli na korzyść „Wiosny" i nadpor. Kreuzbrucka. Totalizator 7 za 5.

IV. Bieg pocieszenia. Steeple chase. Nagroda honorowa i 1000 koron, z których 700 koron zwycięzcy. Dla wszystkich 4 letnich i starszych koni, które podczas jesiennego meetingu w r. 1897 w biegach u startu stanęły, ale nie zdobyły pierwszej nagrody. Meta 4000 m. Z mianowanych 21 koni biegało 2. Pierwszym bez żadnego wysiłku przyszedł „Aramis" nadpor. Edwarda Kollera pod nadpor. Eltzem, drugim, zupełnie złym, „Justinus" nadpor. Rosenzweiga pod właścicielem. Totalizator 8 za 5.

Zakończył wyścigi bieg koni włościańskich gładki. Meta 1300 m. Nagrody pieniężne wynosiły dla sześciu zwycięzkich koni od 100 do 25 koron w złocie. Jeździli następujący włościanie: Jędrzej Cieślik (Giebułtów), Paweł Cieślik (Giebułtów), Henryk Gollenhofer (Nowa Wieś), Ludwik Makowski (Nowa Wieś), Maciej Nawara (Batowice), Józef Oleksy (Czarna Wieś), Antoni Zbroja (Zastów).

Pierwszy przyszedł zupełnie niespodzianie Jędrzej Cieślik z Giebułtowa, drugim był Ludwik Makowski z Nowej Wsi. Totalizator 16 za 5.

Konie włościańskie ładne, jeźdzcy siedzieli i znali na nich z fantazyą, a stroje krakowskie podobały się.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Tygodnik „Życie" w Nrze drugim z rzędu obfity i urozmaicony przynosi materyał literacki. Na wstępie wiersz Ludwika Szczepańskiego, poświęcony pamięci Ujejskiego, wiersz głęboki, piękny, śpiewny, Asnykowski. Piękny przedewszystkiem dlatego, że z serca do serca płynie, jak poezya prawdziwa, najczystsza, wolna od pozy, wymuszoności, które bywają nazywane dekadentyzmem lub symbolizmem, dla samych twórców zagadkowym. W dziale poezyi dalszy ciąg omawianego utworu p. Tetmajera — W obfitej prozie oprócz wspomnienia o Ujejskim są dalsze ciągi rozpoczętych artykułów A. Potockiego (Henryk Sienkiewicz), Godebskiego: Sztuka i krytyka. Z ciętego artykułu Bartoszewicza o pomniku Mickiewicza przytoczyliśmy wczoraj wyjątki. Artykuł ten stał się aktualną ozdobą zeszytu, a spotęgowała redakcya jego wartość zamieszczeniem indywidualnego poglądu w tej samej kwestyi jednego z artystów malarzy krakowskich, prawdziwego s i n g e l t o n a w pojęciach o sztuce, a specyalnie o dziele p. Rygera. Stałe i obfite rubryki przeglądów, sprawozdań o książkach, kroniki literackiej i ech, najwymowniej dowodzą jak istotnie pożytecznem stałby się mogło dla Galicyi *Życie* jako pismo wyłącznie literaturze i sztuce poświęcone. Lecz trudności redakcyjne muszą być znaczne, skoro aż tak nierozważne zamieszcza pismo to uwagi, jak owo ubolewanie, iż pierwszy w kraju dygnitarz, zdaniem piszącego, nietrafnie się wyraził nad grobem Ujejskiego. Są sprawy i wypadki, w których opinia publiczna bywa tak jednolitą na punkcie odczucia wdzięczności dla osób za dobro wolne pożyteczne i rozumne ich działanie, iż na dysonans nie powinno sobie pozwalać pismo, które zdobywa dopiero poważanie i uznanie czytelników. Życzymy *Życiu* powodzenia z zaufaniem, iż błędów takich unikać zechce w interesie publicznym oraz własnym. *(a. k).*

— **Rozstrzygnięcie konkursu.** Z Warszawy donoszą, że wczoraj rozstrzygnięto konkurs, ogłoszony przez „Lutnię" warszawską na kwartet męski. Pierwszą nagrodą odznaczono kompozycyę p. Stanisława K u c z k i e w i c z a, Lwowianina. — Przyznana nagroda wynosi 50 rubli.

— **Przegląd filozoficzny.** W tym miesiącu ukaże się w Warszawie pierwszy zeszyt nowego kwartalnika p. t. *Przegląd filozoficzny.* Redaktorem jego i wydawcą jest dr. Władysław Weryho, który zjednał sobie grono poważnych współpracowników.

— **„Ateneum"**, zeszyt za sierpień opuścił prasę dopiero 1 października. Jako redaktorowie w miejsce prof. Piotra Chmielowskiego pismo podpisali tymczasowo pp. Włodzimierz Spasowicz i Stanisław Wydżga.

— **Nowe pismo fachowe.** Wkrótce wychodzić zacznie w Warszawie dwutygodnik p t.: *Księgarz i drukarz.* Nowe pismo, oprócz artykułów z dziedziny księgarstwa i drukarstwa, ma zawierać także spis ważniejszych artykułów, pomieszczanych we wszystkich czasopismach i gazetach polskich.

Dział ekonomiczny.

Sukiennictwo i płóciennictwo krajowe. W Tarnowie urządzono wystawę wyrobów krajowych szkoły tkackiej z Łańcuta i szkoły sukienniczej z Rakszawy. Obiema temi szkołami (utrzymywanemi przez Wydział krajowy) opiekuje się Towarzystwo produkcyjne i handlowe w Łańcucie, założone w r. 1892 jako stowarzyszenie udziałowe o poręce ograniczonej, przez Bolesława Żardeckiego, posła na Sejm krajowy. Urządzenie wystawy w Tarnowie nastąpiło na wniosek Rady nadzorczej Towarzystwa tak samo, jak je urządzono już dotąd w Przeworsku, w Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu. Towarzystwo to utrzymuje składy komisowe wyrobów swoich na nieustającej wystawie okazów przemysłu krajowego we Lwowie, w Bazarze krajowym w Krakowie, a oprócz tego w Rzeszowie i Dębicy. Zwiększony obrót w ostatnim czasie, obfitsza produkcya i znaczniejsza sprzedaż wyrobów, a wreszcie znacznie pomnożona ilość członków udziałowych, wskazuje na zdrowy rozwój Towarzystwa, które obecnie przeistacza się na spółkę akcyjną ze znaczniejszym kapitałem zakładowym, w którym to celu przyjmuje subskrypcye na akcye. I oto wystawy urządzone dotychczas przez pomienione Towarzystwo przyniosły korzyść i w tym kierunku; nietylko bowiem poznano wyroby łańcuckie i rakszawskie, nietylko rozsprzedano znaczny zapas wystawowych przedmiotów i zyskano ilość stałych odbiorców, ale nadto zjednano wielu nowych członków.

Wystawa w Tarnowie urządzona w lokalu „Gwiazdy", jak donosi *Pogoń*, przedstawia kilkadziesiąt gatunków sukna i kortów rozmaitej jakości, od letnich do zimowych, od jasnych do ciemnych, a wszystkie wykonane tak, że na śmiało z fabrykami zagranicznemi konkurować mogą. Środek sali zajęły stoły, na których rozłożono rozmaite gatunki wyrobów tkackich, jakoto: płótna w sztukach, ręczniki, obrusy, serwety i serwetki o gustownych deseniach i barwnych szlakach, wykonanych na wzorach swojskich, — ścierki kuchenne i pokojowe, chustki do nosa, gruby drelich i t. p. Ostatni dział wystawy stanowią koce, derki na konie i t. p. Oprócz okazów obu szkół krajowych pomieszczono na wystawie w Tarnowie wyroby pracowni rzeźbiarskiej Walentego Gembarzewskiego z Łańcuta. Są to przeważnie przedmioty praktyczne mające zastosowanie, jak ramki, kasetki, popielnice.

Kalendarzyk rybacki. W październiku nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Dla sportu wędkowego pora jeszcze bardzo dobra.

Z targów zbożowych. Kraków, 5 października. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 10·50 do 11·30. Pszenica węgierska od —·— do —·— Zyto od 7·75 do 8·50. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·50 do 7·80. Owies z opłatą akcyzową od 7·25 do 7·70. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 2.—. Koniczyna na paszę od —·— do 2·60. Ziemniaki za hektolitr nowe od 2.20 do 2·40. Jaja za kopę od 1·20 do 1·50. Masło za garniec od 3·25 do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 84·— Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 64·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·70 do 1·50. Mak od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (5 b. m.) zapowiedziano 916 a przypędzono 9835 świń. Z tego było 4750 świnek i 4185 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po $50\frac{1}{2}$ ct. do $51\frac{1}{2}$ cent., wyjątkowo po 52 ct., średnie i stare po 48 ct. do $49\frac{1}{2}$ ct., lekkie po 44 ct. do 47 ct., świnki po 34 ct. do 43 ct., prosięta po — ct. do — ct. za parę, bez podatku spożywczego. Tendencya: —.

Ostatnie wiadomości.

Z Królestwa Polskiego donoszą nam:

„Rozporządzenie, zakazujące urzędnikom używania języka polskiego z publicznością, przesłano obecnie do wiadomości i użytku wszystkich w ó j t ó w g m i n, którym teraz n i e b ę d z i e w o l n o ani z sołtysami na posiedzeniach gminnych, ani z interesantami, ani z pisarzami gminnymi j e d n e g o s ł o w a p o p o l s k u z a m i e n i ć. Dla objaśnienia prostej nielogiczności tego nakazu wystarczy powiedzieć, że 90 prc. wójtów w Królestwie językiem rosyjskim nie włada wcale.

Takie łaski spływają na nas po pobycie cara, a w nagrodę naszej lojalności, która znalazła swój wyraz w zebranym dobrowolnie (?) milionie rubli na cele, jakie ofiarodawcom nie są znane".

Zniesiono więc modlitwy w szkołach zaboru rosyjskiego. Car nakazał zastąpić wspólną modlitwę prawosławną osobnemi modlitwami dla poszczególnych wyznań; władze szkolne okazały opieszałość w spełnieniu carskiego rozkazu. Prasa podniosła przeciw temu zarzuty. Władze tedy szkolne z obawy przed gniewem cara znalazły bardzo oryginalne załatwienie sprawy. Oto dowiadujemy się, że we wszystkich zakładach naukowych rządowych, wskutek zarządzenia zwierzchników szkolnych, w s t r z y m a n o o d s o b o t y d o d a l s z e g o r o z p o r z ą d z e n i a o d m a w i a n i e o b o w i ą z u j ą c e j d o t y c h c z a s m o d l i t w y p r z e d i p o l e k c y a c h. Nie zostało to zastosowanem do gimnazyów I. i VI. w Warszawie, w których większość uczniów jest wyznania prawosławnego.

Uczniowie zatem nie odmawiają teraz żadnej modlitwy: ani po rosyjsku, ani po polsku. Jak długo to potrwa, nie wiadomo. Dziwny to bądź co bądź sposób rozwiazania kwestyi. Możnaby z niego wysnuć receptę dla rozporządzeń językowych hr. Badeniego w Czechach. Nie wiadomo, czy urzędować po czesku, czy po niemiecku, najlepiej nie urzędować wcale aż do dalszego załatwienia kwestyi. Typowa rosyjska metoda biurokratyczna!

Telegramy.

(Telegramy prywatne „N Reformy" i Biura korespondencyjnego).

Lwów, 6 października. *(Pryw.)* W sprawie kradzieży u Abrysowskiego i Stachiewicza zapadł wczoraj późnym wieczorem wyrok, skazujący Wład. K i l i a n a na 8, Rudolfa S t r o w s k i e g o na 6, a Jędrzeja K a c z k o w s k i e g o na 2 miesiące ciężkiego więzienia. Tadeusz S t r o w s k i i K i r s c h i n g e r o w a zostali od oskarżenia uwolnieni.

Opawa, 6 października. B e z r o b o c i e r o b o t n i k ó w, pracujących w Karniowie nad regulacyą Opy, z o s t a ł o z a k o ń c z o n e, ponieważ podwyższono im płacę. Stu z nich rozpoczęło pracę na nowo, inni odjechali do Wiednia, aby tam szukać zajęcia.

Wiedeń, 6 października. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu dla ochrony przemysłu, referował W i r t h z Frankfurtu o ochronie wynalazków. Dyrektor fabryki Kruppa, S c h ü t z, mówił o przymusie wywozowym. Uchwalono rezolucyę o zniesienie przymusu wywozowego. Uczestników kongresu zaprosił dr. Lueger na jutro do zwiedzenia ratusza.

Wiedeń, 6 października. Do *Polit. Corresp.* piszą, że w porcie Pireus Kreteńczycy, znajdujący się tamże, napadli na pewien statek austryacki, płynący z Prevezy, pod pozorem, jakoby się na nim znajdowało 25 jeńców greckich którzy mieli być przewiezieni do Konstantynopola. Pomimo protestu ze strony komendanta, napastnicy zrewidowali cały statek, naturalnie nic nie znalazłszy. Ogromna ilość ludzi przypatrywała się z bulwarów nadmorskich całemu temu zajściu, a policya dopiero po otrzymaniu posiłków zdołała tłumy rozproszyć.

Zagrzeb, 6 października. *(Pryw.)* Śledztwo w sprawie rozruchów chłopskich w Sjenicaku prowadzi energicznie sędzia śledczy K o s u t i c i ukończy je około soboty. Dotychczas stwierdzono, że w morderstwie trzech urzędników brało bezpośredni udział 30 osób, a przeszło 200 posądzonych jest o udział w zbrodni. Rozprawa główna odbędzie się w jak najbliższym czasie. Obecnie panuje spokój.

Madryt, 6 października. Zapewniają, że obecny minister kolonij M o r e t, zdecydowany jest wkrótce wprowadzić w życie postanowienia co do A n t y l ó w, zawarte w programie stronnictwa liberalnego.

Madryt, 6 października. Prezydent ministrów S a g a s t a oświadczył, iż rząd postanowił przeprowadzić swój program polityczny i wojskowy, oraz odwołać gen. W e y l e r a, gdyby sam nie podał się do dymisyi. Na F i l i p i n a c h rząd będzie działać energicznie, gdyż położenie rzeczy tamże nie pozwala na żadną zwłokę.

Kopenhaga, 6 października. Na wczorajszem posiedzeniu F o l k e t h i n g u przedłożył prezydent ministrów H o e r r i n g projekt budżetu na rok administracyjny 1898/99. Budżet ten wykazuje 68.600.000 koron w dochodach, w wydatkach zaś 68.400.000 koron, przewyżka zatem wynosi 200.000 koron. Wydatki na wojsko wynoszą 11 milionów, a na marynarkę $7\frac{1}{2}$ miliona koron.

Petersburg, 6 października. *St. Petersb. Gazeta* donosi, że w Ternowie pod Tyrospolem znaleziono znów ciała zakopanych sekciarzy, a mianowicie kobiety nieznanego nazwiska, pewnej ośmioletniej dziewczynki, niejakiego Wigora i jego sześcioletniej córki, jako też dwojga ludzi, których identyczności nie można było stwierdzić. K o w o l e w, uwięziony szef sekciarzy, oświadczył, iż Wigor miał zamiar zakopać się żywcem, wzbrania się jednak wskazać miejsce, gdzie są inni sekciarze zakopani.

Konstantynopol, 6 października. Wszyscy, znajdujący się tutaj na urlopie o f i c e r o w i e a r m i i t e s s a l s k i e j otrzymali nagle r o z k a z p o w r o t u d o s w y c h p u ł k ó w i odpłynęli na statku przewozowym „Saadet".

Ateny, 6 października. *(Pryw.)* Wysłany do K o n s t a n t y n o p o l a, celem ostatecznego zawarcia pokoju, pełnomocnik M a u r o c o r d a t o, będzie przedewszystkiem starać się o to, aby ostatecznie dojść z Turcyą do porozumienia na punkcie tych artykułów preliminaryów pokojowych, które odnoszą się do opuszczenia Tessalii i zależnego od tego powrotu do domu zbiegów tessalskich, cierpiących straszną nędzę. Mocarstwa mają ze swej strony zamiar popierać te starania.

Co do stanowiska I z b y wobec uchwalenia p r e l i m i n a r y ó w p o k o j o w y c h, zapewniają z dobrze poinformowanego źródła, że 42 stronników Delyannisa, oraz 50 posłów, należących do rozmaitych grup, będą za ich przyjęciem głosować.

Ateny, 6 października. M a u r o c o r d a t o odjechał wczoraj do K o n s t a n t y n o p o l a.

Posłowie mocarstw wyrazili prezydentowi gabinetu Z a i m i s o w i życzenia w imieniu swych rządów, aby kontrola nad finansami greckiemi została przeprowadzoną w sposób jak najwięcej oszczędzający narodową drażliwość kraju.

Algier, 6 października. *(Pryw.)* Przyszło tutaj na jednym z cmentarzy do z a b u r z e ń a n t y s e m i c k i c h. Żandarmerya i wojsko rozpędziły manifestantów. Aresztowano 18 osób, z których dwie odniosły ciężkie rany.

Tokio, 6 października. K r ó l K o r e i ogłosił się cesarzem.

Przesilenie w obozie rządowym.

Wiedeń, 6 października. Wczoraj podczas posiedzenia Izby poselskidj odbyła p a r l a m e n t a r n a k o m i s y a p r a w i c y posiedzenie, na którem pos. D i p a u l i z całą stanowczością oświadczył, iż musi zgłosić w Izbie wniosek katolickiej partyi ludowej o uregulowanie kwestyi językowej. Zarówno fakt zgłoszenia tego wniosku, jak motyw, iż wnioskodawcy czynią to, aby wszelkiemi środkami ustawodawczemi położyć kres panującemu w Czechach i na Morawach narodowemu rozdrażnieniu, wywołały ogólną konsternacyę.

Niespodzianką nadto było, że wniosek Dipaulego żąda zniesienia rozporządzeń językowych, o czem dotąd nikomu nic nie wspominano. Nadto zgłosił br. Dipauli ten wniosek w Izbie, nie przedłożywszy go komisyi parlamentarnej. Okoliczności te i fakta wywołały bardzo burzliwą rozprawę w komisyi parlamentarnej.

Na zarzuty odpowiedział br. Dipauli, że we wniosku językowym niczego zmienić nie może, gdyż wyborcy „wymietliby" posłów z jego stronnictwa. Czyniono też br. Dipaulemu ostre wyrzuty, przypominając, że on to rozbił swojego czasu „żelazny pierścień", potem rozbił koalicyę, a obecnie dąży do wysadzenia prawicy w powietrze. Cała rozprawa robi wrażenie, że katolicka partya ludowa n a w s z e l k i s p o s ó b m a z a m i a r w y s t ą p i ć z p r a w i c y. Obrady skończyły się bez pozytywnego rezultatu.

W sferach większości panuje przekonanie, że br. Dipauli chce zgotować rządowi trudności, aby tem łatwiej przeforsować r e k o n s t r u k c y ę g a b i n e t u. Mianowicie zażądać miał Dipauli usunięcia G a u t s c h a, gdyż uważa go za przeciwnika szkoły wyznaniowej, Badeni jednak stanowczo sprzeciwił się temu żądaniu.

Mówią też w kołach prawicy o możliwości utworzenia większości rządowej b e z p a r t y i k a t o l i c k i e j, a to przez połączenie się z różnemi frakcyami lewego centrum.

Wiedeń, 6 października. K o m i s y a p a r l a m e n t a r n a prawicy zaskoczoną była wczoraj wnioskiem E b e n h o c h a o szkole wyznaniowej. Dokładano wszelkich starań, aby skłonić Ebenhocha do cofnięcia tego wniosku, lecz bezskutecznie. *(Zob. artykuł p. t. „Z Rady państwa". Przyp. red.)*

Wiedeń, 6 października. *Neues Wien. Tagbl.* pisze:

Przez zgłoszenie wniosku Dipaulego i Ebenhocha sytuacya prawicy jest krytyczna. Zachodzi obawa, że większość rządowa przy rozprawach nad postawieniem ministrów w stan oskarżenia, p ó j d z i e w r o z s y p k ę; inni utrzymują nawet, ż e o d w c z o r a j w i ę k s z o ś ć p r z e s t a ł a i s t n i e ć.

Polacy odgrażają się, że w razie rozbicia się prawicy, nie będą się łączyć z żadnem stronnictwem, lecz trzymać się będą „polityki wolnej ręki".

Z Rady państwa

Wiedeń, 6 października. Dzisiejsze posiedzenie I z b y p o s e l s k i e j otworzył wiceprezes A b r a h a m o w i c z oświadczeniem, że prezes Izby, K a t h r e i n, z powodu nie cierpiących zwłoki spraw familijnych wczoraj wyjechał do Londynu.

E b e n h o c h wnosi interpelacyę z powodu wstrzymywania konkurencyi zbożowej z zagranicą, zwłaszcza z Ameryką.

L e w i c k i czyni wniosek, aby wydano ustawę, znoszącą zakaz kolportaży dzienników i stempel dziennikarski.

B i e l o h l a v e k zapytuje, wśród gwałtownych ataków na dyrektora kancelaryi parlamentarnej, szefa sekcyjnego, H a l b a n a, za co wezwał go przewodniczący do porządku, — czy tenże dyrektor każe wypłacić wreszcie sługom Izby poprzednio uchwalone i dobrze przez nich zasłużone wsparcie?

Przewodn. A b r a h a m o w i c z oświadcza, że przytoczone przez Bielohlavka szczegóły nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy.

Z porządku dziennego przystępuje Izba do rozpraw o zasiłkach dla krajów nędzą dotkniętych.

P. S p i n c i c domaga się wydatnej pomocy dla Istryi.

P. N o w a k zaznacza, że rozporządzenia językowe stały się przyczyną niemożliwych stosunków w Czechach. Mowca przemawia za tem, aby nie łączyć polityki z nędzą ludności, i piętnuje postępowanie czeskiego Wydziału krajowego, który tylko niektórym gminom przyznał uchwalone przez kraj subwencye. W przedłożeniu rządowem przeznaczona kwota na Czechy jest zdaniem mowcy niewystarczająca.

Mowca przedstawia smutne stosunki w okręgach czeskich, śląskich, odpiera zarzuty chrześcijańsko-socyalnych mowców, omawia obszernie stosunki produkcyi i występuje przeciw militaryzmowi. Oświadcza w końcu, że socyaliści na pokojowej drodze zdążają do celu.

P. E i c h h o r n apeluje do posłów z kuryi włościańskiej, aby zaprzestali swarów stronniczych i wystąpili wspólnie za uciśnionymi wielką nędzą włościanami.

P. K i e s e w e t t e r podnosi, że stronnictwo socyalno-demokratyczne pozostać musi przy swojem żądaniu, aby szkodę wyrządzoną przez klęski elementarne, całkowicie pokryto

P. dr. L u e g e r odpiera zarzuty poprzedniego mowcy przeciw militaryzmowi. Wśród zaprzeczeń socyalistów i oklasków chrześcijańsko-socyalnych posłów polemizuje Lueger z wywodami poprzedniego mowcy i socyalistami. Przestrzega rodziców, aby dzieci swoich na socyalistów nie wychowywali.

P. G u e n t h e r żąda obfitej pomocy dla ciężko dotkniętych gmin w Czechach.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, d. 5 października 1897.

	Kurs w w. austr.	
	złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	10
Zjednoczony dług w srebrze	102	20
Austryacka renta złota	123	45
4% austryacka renta (marcowa)	101	90
4% węgierska renta złota	121	55
4% węgierska renta koron.	99	50
Akcye banku austro-węgierskiego	965	—
Akcye kredytowe	354	—
Londyn	119	65
Banknoty banku niem. za 100 m	58	$72\frac{1}{2}$
20 marek	11	74
20 frankówki za sztukę	9	$52\frac{1}{2}$
Banknoty włoskie	45	15
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 6 październ. Ruble 127·25. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 18·20. Zyto na wiosnę 8·93. Pszenica na wiosnę 12·10. Owies na wiosnę 6·45.

Wiedeń, 6 październ. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·25; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·50; 4% listy banku krajowego 97·75; $4\frac{1}{2}$% listy banku kraj. 100·—; 5% obligi banku krajowego 102·15; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·15; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 214·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 284·50; losy z 1854 na 250 złr. 159·—; losy z 1860 na 500 złr. 143·70; losy z roku 1860 na 100 złr. 160·—; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 354·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 386·—; Landerbank na 200 złr. 224·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 965.

Berlin, 6 październ. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 222·25 mrk. Austryacka złota renta 104·80 mrk. Austryacka srebrna renta 102·40 mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 100·10 mrk. Austryackie banknoty 170·35 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. R u b l e 217·10 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·70 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kury rasy Plymouth-Rock (siemieniate) i **Langshany** (czarno szklące), wczesnego wylęgu, wytrwałe, zimonośne i duże mięsiste, sprzedaje szt. po złr. 1·80 do 2 złr. **Poczmistrz w Tryńczy.** 1681 1 3

Zakład artystyczno-fotograficzny T. JABŁOŃSKIEGO

Kraków, ul. Franciszkańska Nr. 4, 1676 1 10
przyjmuje wszelkie zamówienia na specyalne, momentalne zdjęcia dzieci. **Platynotypie** oraz reprodukcye i powiększenia po dobizn każdej wielkości — **po bardzo przystępnych cenach.**

Société de produits hygiéniques Stapler & Co. Wien, XVIII., Gentzg. 27.

AGATOL

Pasta do zębów bez mydła. 1662 1 0
Najnowszy, niezrównany
Środek do czyszczenia zębów
Tubka z patentowanem zamknięciem.
Dostać można wszędzie.

AVISO.

Auf das in Nr. 225 dieses Blattes vom 3. October l. J. verlautbarte Aviso, wegen Lieferung des Regie Bedarfes an Roggen und Hafer für die Stationen Przemyśl, Jarosław, Rzeszów, Stryj und Gródek, dann Hafer für Dębica wird aufmerksam gemacht.

Die näheren Bedingnisse können bei der k. u. k. Intendanz des 10. Corps in Przemyśl, sowie bei den k. u. k. Militär-Verpflegsmagazinen in Przemyśl, Jarosław, Rzeszów, Stryj und Gródek, täglich zwischen 9 bis 12 Uhr Vormittags eingesehen werden. 1653 1 2

KUCHNIA POLSKA wraz z kawiarnią przy ulicy św. Anny L. 5

poleca **śniadania, obiady i kolacye** czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem
306 31 0 **Józef Bielawski.**

Metalowe okładziny ścienne

wzorzysto emaliowane — do wykładania ścian sal jadalnych, kuchen, łaźni, pracowni i sklepów masarskich i piekarskich, kawiarni, klatek schodowych i sieni, dostarcza

Kaden i Spółka
w Krakowie, ul. Lubicz 7.

Począwszy od 75 mtr. □ zwyż wykonujemy okładziny emaliowane według danego rysunku i wzoru.

Okładziny belgijskie są **o 70% tańsze** od płytek fajansowych — za ich praktyczność i wytrzymałość na zmiany temperatury i odporność przeciw wilgoci udziela się **gwarancyi.** 1521 13 20

Poszukują umieszczenia:

Angielka wys. muzykalna, mówiąca biegle po franc. i niem.; **nauczycielka** z hotelu Lambert; **Francuzki** z parysk. akc. nie muzyk.; **bony** Polki, muzykalne; **bony** Niemki, muzykalne; **bony** frebelowskie, **nauczyciele domowi; osoby** do towarzystwa inteligentne; **osoby** do zarządu domu, znające gospodarstwo wiejskie i miejskie; **panny** służące.

N. GINTER,
nauczycielka, 1632 3 6
Poznań, ulica Długa Nr. 14, parter.

Wagonowa sprzedaż

ziemniaków Andersenów po 200 złr. za 100 cetnar. metr. **Lubla, poczta i stacya kolei Frysztak.** 1668 2 3

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom L. 7.**
Słoik 60 centów. 1433 13 0

Sok malinowy

naturalny, najlepszej jakości, po 70 ct. za 1 klgr. poleca **Skład apteczny przy ulicy Zwierzynieckiej w Krakowie.**
1675 3 20

Franciszek Holub,

Magazyn sukien i konfekcyj damskich,
Kraków, ul. Floryańska Nr. 6, I. piętro,
otrzymał już świeże materyały na konfekcye i przybrania do sukien na porę jesienną, jak również **oryginalne modele,** według których wszelkie zamówienia wykonuje znanym, dobrze leżącym krojem, nadzwyczaj starannie i punktualnie — po cenach nader umiarkowanych.
Próbki wysyła na żądanie opłacone.
Gorsety brukselskie i paryskie na składzie. 1661 2 4

Administracya wapienników i kamieniołomów miejskich

pod kierownictwem Magistratu
w Podgórzu
sprzedaje po przystępnych cenach:
Wapno skaliste (budowlane) odznaczone listem uznania na wystawie budowlanej we Lwowie w r. 1892.
Wapno gaszone i wapno do uprawy roli.
Również poleca z swych słynnych skał zwanych „Krzemionkami“ i „skałą Twardowskiego“
Kamień budowlany brukowy i różne gatunki szutrów.
Zamówienia przyjmuje: 1663 2 0
Kasa miejska w Podgórzu, Telefon 161,
Zarząd wapienników „ „ 162.

Fr. Lissak



krawiec wojskowy i cywilny
w Krakowie
ul. św. Anny, 5, I piętro,
poleca 1131 30 30
Pracownię sukien męskich
a zwłaszcza
wszelkiego rodzaju uniformów dla PP. Oficerów, Urzędników, Jednorocznych i Studentów
wykonując wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali z największą akuratnością i smakiem z materyj angielskich i krajowych.
Potrzeby uniformowe na składzie
Ceny umiarkowane.

Posadzki cementowe

w różnych wzorach i kolorach, do kościołów, kaplic, sal, łazienek, kuchen, kórytarzy, sieni itp., oraz

WYROBY BETONOWE
POLECA
FABRYKA WYROBÓW CEMENTOWYCH
Meus, Górski i Sp.
w Krakowie, Rynek kleparski 15
numer telefonu 290.
Cenniki opłatnie na żądanie. 1555 8 10



Herbata z Brodów! Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego amatorom tejże poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem 79 44 0

1 funt „**Familijnej**“ bardzo dobrej	1.40
1 funt „**Melange de Moskau**“ w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „**Imperial**“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon“** franco 5 kilo	9.50

Leśnictwo Zassów p. Czarną

ostatnia poczta Zassów,
rozsyła za pobraniem **po zniżonych cenach: sadzonki leśne drzew krajowych, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.**— Cennik na żądanie opłatnie. 1588 8 10

Na sezon jesienny

Modele Kapeluszy
Koronki,
Wstążki, Pasmanterye,
oraz 1591 5 10
WSZELKIE NOWOŚCI SEZONOWE
DO STROJÓW DAMSKICH
poleca
Stanisław Birtus
w Krakowie, Rynek, A—B.



Nasz magazyn jest już znany.
W miarę pory, dla odmiany,
Wiosna, lato, jesień, zima,
Sezonowy towar trzyma.
Jak więc cztery roku pory,
Żurnalowe mamy wzory;
Jakby ulał wszystko leży,
Bądź to fraki, bądź anglezy,
Marynarki, paletoty,
Wedle gustu i ochoty,
Strój poranny, spacerowy,
Na wizyty i balowy,
Jasne, ciemne, nakrapiane,
Różnorodne na odmianę:
Cięższe, letnie sukna, korty,
Garnitury przedniej sorty;
Czysta wełna, aksamity,
Towar modny, wyśmienity —
I jedwabną nicią szyte,
Tanie, zgrabne, znakomite.
Firma ręczy, gwarantuje,
Że kto tylko raz spróbuje,
Ubierze się bardzo łatwo
W sposób tani siebie z dziatwą
Zamówienia też przyjmujem
I z pośpiechem wykonujem.
W imię prawdy anons głosim
O poparcie, względy, prosim.

Bracia M. Iscovitsch,

Filia pierwszorzędnej wiedeńskiej
FABRYKI UBIORÓW MĘSKICH I DZIECIĘCYCH
12, Kraków, Rynek Nr. 12, parter. 571 19 26

ZMIANA LOKALU.

Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Floryańskiej Nr. 34 **do domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

Singera maszyny do szycia

Wystawa Stuttgart 1896 złoty medal.



zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. Odznaczają się one wzorową konstrukcyą, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jak również nader pięknym ściegiem.

Singera maszyny są nieocenione dla gospodarstwa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu.

Na maszynach tych można wykonywać **najozdobniejsze hafty. Nauka haftu maszynowego także bezpłatna.**

Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn,** oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszystkich wystawach, świadczą najlepiej o niezrównanej dobroci tychże.

Pszeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij, dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancyę co do dobroci tychże maszyn. 1132 27 0

Wystawa Grudziądz 1896 złoty medal.



SINGERA Co. Tow. Akc. (dawniej G. Neidlinger), **Kraków, ulica Szpitalna Nr. 40** (naprzeciw teatru).

Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

WYPRZEDAŻ nakładów, książek, broszur

po zwiniętej księgarni
K. Bartoszewicza
odbywa się w sklepie przy ulicy Floryańskiej 34.

Książki sprzedają się **za bezcen,** bo za ósmą, a nawet dziesiątą część ceny katalogowej.
Wyprzedaż trwać będzie przez dni dziesięć.
Katalogi na żądanie wysyła się bezpłatnie. 1664 3 3

Kandydata notaryalnego,

młodszego lub starszego, **poszukuje Notaryusz w Myślenicach.** — Uprasza się wraz ze zgłoszeniem podać warunki. 1682 2 3

Nawóz koński

jest zaraz za kontraktem do wydzierżawienia **w koszarach artyleryi na Zwierzyńcu.**
Bliższa wiadomość tamże w kancelaryi Bateryi II-giej. 1644 4 6

Dla budujących portal.

Szyba lustrzana, 300 cm. wysoka, a 167 cm. szeroka, **do sprzedania.** Cena przystępna. Wiadomość u p. **Zajdzikowskiego w Krakowie przy ulicy św. Jana pod Nr. 17, parter.** 1501 5 0

LISTOWNA NAUKA Buchalteryi rachunkowości itd.

przez **Karola Strella,** profes. umiejętności hand. **w Wiedniu,** Bauernmarkt 9. 1646 2 8
Listy próbne zadarmo i opłatnie.

KAKAO-YERO
odłuszczone, lekko rozpuszczalne
Kakao najlepsza MARKA
HARTWIG & VOGEL
BODENBACH.
Fabryki: Dresden i Bodenbach
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.

Dostać można prawie wszędzie w cukierni, handlu kolonialnym i takoci. 74 51 52

PP. AMATORÓM. Lekcyj fotografowania

oraz **kompletnego wykończania** fotografij, udziela **pojedynczo** i **zbiorowo** u siebie w domu, jakoteż w domach prywatnych **na godziny — rutynowany fotograf** (Może wyjechać także i na prowincyę na odnośne życzenie).
Również przyjmuje klisze do retuszy.
Wiadomości udzieli Administracya „N. Reformy“ w Krakowie.

Antoni Wilczkiewicz tapicer i dekorator

w Krakowie, ul. Karmelicka Nr. 21,
ma na składzie **gotowe meble, portyery, pokrycia na meble, ceraty, chodniki** i t. p.
Podejmuje się tak w miejscu, jak i na prowincyi, wszelkich robót tapicerskich i dekoracyjnych, oraz tapetowania — ręcząc za gustowne i sumienne wykonanie. 1140 12 16
Ceny konkurencyjne.

K. Zieliński mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39, 1163 67 0



Urządza **dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.**

poleca
instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.
Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



ZMIANA LOKALU. F. EISENBERGER

dawniej **B. Vaternacht** w Krakowie
obecnie: ul. Floryańska L. 35.
Handel Towarów Kolonialnych, Owoców południowych, Win krajowych (10 butelek 5 złr.) i zagranicznych Koniaku francuskiego, Wódek, Likierów, Rumu Jamaiki, Herbat chińskich i rosyjskich karawanowych.
W porze zimowej: Jabłka tyrolskie (5 kilo 1 złr.), Kalafiory, oraz Ogórki kiszone.
W porze letniej: Szparagi, Ogórki, Marchewka, Kalarepka, Ziemniaczki i rozmaite Nowalie.
Zimową porą: Dziczyzna, jakoto: Sarny, Ryby, Sandacze, węgier. drób, Zające Bażanty, Kuropatwy i t. p.
W sezonie kuracyjnym: Winogrona Vöslauskie (5 kilowy koszyk 2 złr.), Badeńskie i Węgierskie. 1609 12 48
Piwo i bok w butelkach.
Przy większym odbiorze ceny zniżone.

Do wiadomości!

Nastąpiła rekonstrukcya domu przy ul. Grodzkiej l. 9 w ten sposób, że **Magazyn ubrań męskich i dziecięcych** mieści się obecnie **na parterze i na I. piętrze** wspomnianego domu.

Wchód wprost z ulicy.

Zawiadamiając o tem P. T. Publiczność, donosimy zarazem, że na sezon jesienny i zimowy nadszedł już świeży transport ubrań męskich i dla dzieci. 1542 22 100

Zarząd filii wiedeńskiej firmy
Heilman Kohn i Synowie
w Krakowie, ul. Grodzka 9, parter.